



BIULETYN INFORMACYJNY

KWARTALNIK

REDAKCJA:

00-182 Warszawa, ul. Dubois 9

Zespół redakcyjny: Marek Szymański — red. nacz.

Józef Turowski

Ryszard Machowski

Projekt okładki i odznaki dywizyjnej:

Jerzy Dąbrowski

WYDAWCA:

Związek Bojowników o Wolność i Demokrację
Zarząd Stołecznego Województwa Warszawskiego

Środowisko Żołnierzy

27 Wołyńskiej Dywizji AK

00-182 Warszawa, ul. Dubois 9

OD ZARZĄDU

Oto już dziesiąty numer naszego Biuletynu Informacyjnego oddajemy do rąk Czytelników. Z dużą satysfakcją odnotowujemy ten mały jubileusz, gdyż uważamy to za duże osiągnięcie naszego Środowiska.

Już teraz możemy powiedzieć, że spełniły się nasze oczekiwania, o których pisaliśmy we wstępie do pierwszego numeru Biuletynu. Jak tego pragnęliśmy, stał się on naszym pismem, chętnie czytany przez Koleżanki i Kolegów, dobrze służy utrzymaniu i rozwijaniu więzi koleżeńskich, przyczynia się do integracji naszego Środowiska w rodzinie szwajcarskiej.

Z zadowoleniem odbieramy pozytywne oceny co do treści i poziomu poszczególnych rubryk Biuletynu, na równi z Redakcją bacznie śledzimy wszelkie uwagi krytyczne. Przy wszystkich jednak wadach i zaletach Biuletynu prezentujemy pogląd, iż obok czynnika integracyjnego, główną jego zaletą jest to, że przyczynia się on do popularyzacji historii walk, w których uczestniczyliśmy, że uzupełnia nasze wiadomości w tym temacie, oraz że daje możliwości konfrontacji własnych wyobrażeń z w miarę zobiektywizowanym zapisem historycznym.

Z okazji tego małego jubileuszu wszyscy życzymy sobie wzajemnie, by Biuletyn wychodził jeszcze długie lata, by cieszył nas każdym śladem jakim wiecznie ten nasz wołyński fragment historii narodowej, by ciągle przypominał, że jeszcze żyją, że jeszcze są twórcy tej historii.

Korzystając z okazji, Zarząd przesyła najlepsze życzenia wszystkim członkom naszego Środowiska.

WOŁYŃ W OGNIU (10)

27 WOŁYŃSKA DYWIZJA AK

Organizacja i uzbrojenie

Zgromadzone w zachodniej części Wołynia oddziały AK, zarówno partyzanckie jak i wyprowadzone z konspiracji, stały się stosunkowo dużą siłą bojową wymagającą odpowiedniej organizacji. Już w końcu stycznia 1944 roku płk "Lubomir" - Babiński zaniechał pierwotnych prób organizacji oddziałów w systemie brygadowym, a za podstawę organizacyjną przyjął szkielet dywizji piechoty na wzór przedwojenny.

Nawiązał on do przedwojennych tradycji, powołując do życia 27 /kowieńską/ Dywizję Piechoty, dla odróżnienia nazywając ją 27 Wołyńską Dywizją AK. Przyjęto też dawną, lokalną numerację pułków: 50 pp, 23 pp i 24 pp z kowieńskiej dywizji oraz 43 pp i 45 pp z dawnej 13 /rówieńskiej/ Dywizji Piechoty. Zorganizowane oddziały kawalerii otrzymały numerację pułków z dawnej Wołyńskiej Brygady Kawalerii, tj. 19 i 21 pułk ułanów. Tak więc zadbano, by reprezentowane były tradycje wszystkich jednostek stacjonujących przed wojną na Wołyniu.

Powszechnie jednak używano wcześniejszych nazw oddziałów /batalionów, kompanii, plutonów/, pochodzących od pseudonimów ich dowódców. Wynikało to z przyzwyczajenia żołnierzy, a jednocześnie nazwy takie stanowiły kryptonimy oddziałów, trudniejsze do rozszyfrowania przez nieprzyjaciela.

Organizacja dywizji odbiegała nieco od klasycznego wzoru przedwojennego, uwzględniała bowiem lokalne bieżące potrzeby i warunki wynikające z lokalizacji poszczególnych oddziałów, czy też ich grup, a przede wszystkim uwzględniała rejonny spodziewanych walk z Niemcami, wydzielając wyraźnie dwa zgrupowania pułkowe, jedno kowelskie z kryptonimem "Gromada", drugie włodzimierskie z kryptonimem "Osnowa".

W wyniku mobilizacji i koncentracji sił zbrojnych Okręgu AK Wołyń zdołano postawić pod broń ponad 6.000 ludzi gotowych do podjęcia walk z Niemcami, nie licząc tych około 200 żołnierzy z oddziałów partyzanckich i placówek AK, którzy polegli w walkach z UPA w 1943 roku. Niezależnie od tego około 600 żołnierzy AK pozostawało na placówkach samoobrony. Około 2.500 - 3.500 żołnierzy konspiracyjnych AK nie wyszło w pole z różnych przyczyn, nie mogąc dotrzeć do rejonów koncentracji.

W lutym 1944 roku nastąpiła zmiana na stanowisku Komendanta Okręgu AK Wołyń. Dnia 5 lutego przybył z Warszawy na Wołyń major, późniejszy podpułkownik, dyplomowany "Oliwa" - Jan Wojciech Kiwerski. Po zapoznaniu się z sytuacją, dnia 11 lutego w Ossie przejął obowiązki Komendanta Okręgu, obejmując jednocześnie dowództwo formującej się dywizji. Dotychczasowy Komendant Okręgu płk "Luboń" - Kazimierz Bąbiński następnego dnia wyruszył do Warszawy obciążony nowymi obowiązkami. Wraz z nim odeszła z Wołynia "Bożena" - Adelaida Połomska, szef łączności konspiracyjnej Okręgu.

Dnia 13 lutego, w niedzielę, zgromadzono w Ossie około 100 oddziałów, które wysłuchały mszy św. celebrowanej

przez ks. kapelana "Rafala" - Antoniego Dąbrowskiego. Po mszy św. odbyła się uroczysta zbiórka na placu szkolnym. Oddziały ustawione w czworoboku prezentowały broń, podczas gdy mjr "Kowal" - Jan Szatowski składał raport mjr "Oliwie" - Kiwerskiemu jako dowódcy dywizji. Następnie odczyta no rozkaz o nałożeniu dystynkcji wojskowych i orzełków oraz opasek biało-czerwonych, jako widomych znaków odradzającego się Wojska Polskiego. Rozkaz ten w dniach następnych odczytany był we wszystkich oddziałach obu zgrupowań.

Z tej okazji w zgrupowaniu "Osnowa" odbyła się szczególna uroczystość. Przedstawiciele społeczności cywilnej wręczyli batalionowi "Bogorii" pięknie wyhaftowany proporzec mający świadczyć o więzi społeczeństwa z odradzającym się wojskiem.

Podobna uroczystość odbyła się w zgrupowaniu "Gromada", kiedy to 5 marca 1944 roku w Świnie w gminie Świnie społeczność Kowla wręczyła proporzec batalionowi "Trzaska", w którym służbę pełniła przeważnie młodzież z Kowla. Na uroczystość tę przybył sztab dywizji na czele z mjr "Oliwą", który w grupie oficerów przyjął defiladę batalionu.

Również z tej okazji w kilku oddziałach odbyła się uroczysta przysięga żołnierzy, gdyż nie wszyscy przysięgali w konspiracji.

Na wniosek, podówczas jeszcze majora "Oliwy" z Kiwerskiego Komenda Główna AK skierowała z Warszawy na Wołyń kapitana, późniejszego majora, "Żegotę" - Tadeusza Sztumberskiego-Rychtera, który w dniu 28 lutego 1944 r. zgodnie z nominacją przejął obowiązki szefa sztabu Okręgu AK Wołyń, a praktycznie od dnia przybycia na Wołyń pełnił funkcję szefa sztabu formującej się wołyńskiej dywizji AK.

Tak więc dowódca dywizji "Oliwa" ze sztabem, kierowanym przez "Żegotę", w lutym - marcu 1944 r. prowadził intensywne prace organizacyjne, dokonując odpowiedniego podziału, umiejscowienia i obsady personalnej dowódców służb i pododdziałów.

W końcu marca 1944 roku stan organizacyjny dywizji przedstawiał się następująco:

I. DOWÓDZTWO DYWIZJI - kryptonim "Połoga"

1. SZTAB DYWIZJI - mp. Ossa, Władynopol,
gajówka Huta Stęparzycka

dowódca dywizji - ppłk dypl. Jan Wojciech Kiwerski "Oliwa"

szeft sztabu - mjr Tadeusz Sztumberk-Rychter "Żegota"

oficer operacyjny - kpt. Tadeusz Klimowski "Ostoja"

kmit kwatery gł. - mjr Stanisław Piaseczyński "Pogrom"

oficer łączności takt. - por. Marek Lachowicz "Bratek"

oficer informacji - ppor. Andrzej Buchman "Korsak"

szeft służby sanit. - ppor. lek. Jan Matulewicz "Sęp"

szeft służby duszpast. - ks. kapelan Antoni Piotrowski

"Prawdziś"

oficer ordynansowy - ppor. Edward Krasucki "Żółta"

oficer ordynansowy - ppor. Wincenty Lempart "Wichura"

kier. kancelarii - kpr. Kamila Flewska "Wacława"

szyfrantka - szer. Leontyna Paprocka "Ionia"

patrol BIP / Biuro - pchor. Janusz Bazali "Miska"

Inf. i Prop. KG AK/ - pchor. Jan Rozatowski "Bonin"

oraz personel administracji, obsługa, luzacy, taboryci, gońcy. Ogółem stan osobowy około 90 osób, w tym 10 oficerów, 20 podoficerów i 60 szeregowych.

2. KWATERMISTRZOSTWO - Kupiczów, Ossa, Mosur

kwatermistrz - kpt. Władysław Majcher "Arat"

oficer gospodarczy - pchor. Jan Leśniak "Marian"

intendent - ppor. Jan Witwicki "Nagiel"

komp. gospodarcza - podległa intendenta

oraz personel administracji, taboryci, luzacy, pracownicy specjalistyczne, oddziały zaopatrzenia. Ogółem stan osobowy około 170 osób, w tym 3 oficerów, 26 podoficerów, 140 szeregowych.

3. SAMODZIELNE PODODZIAŁY DYWIZJI

a/ kompania łączności - mp. Ossa, Władynopol, gajówka Huta Stęzarzycka

dca komp. - ppor. Józef Figurski "Szymon"

szef komp. - sierż. Michał Tałaj "Bończa"

1 plut. radiotech. - dca ppor. Stanisław Skiba "Strzałka"

2 plut. telefon. - dca ppor. Zygmunt Janowski "Drut"

3 plut. łącz. kobiet - dca ppor. Maria Majewska "Pola"

druż. łącz. konnej - dca plut. Stefan Baranowski "Pokrzywka", później plut. Stanisław Frączak "Bojan".

Stan osobowy około 150 ludzi, w tym 4 oficerów, 16 podoficerów, 130 szeregowych.

b/ kompania saperów /warszawska/ - mp. Ossa, Pustynka, gajówka Huta Stęzarzycka

dca komp. - por. Zdzisław Zolociński "Piotr"

zastępca dcy - por. Marek Szymański "Czarny"

1 pluton - dca por. Klaudiusz Stysko "Biały"

2 pluton - dca ppor. Jerzy Wołoszcan "Bartek", "Jumbo"

Stan osobowy około 90 ludzi, w tym 5 oficerów, 11 podoficerów i podchorążych, 75 szeregowych.

c/ kompania przepraw /na Bugu/ - mp. Binduga - /z obwodu

hrubieszowskiego, podległa taktycznie "Kordowi"/
dca komp. - ppor. Stanisław Witemborski "Mały".
Stan osobowy około 40 ludzi, w tym 1 oficer, 5 podoficerów,
34 szeregowych.

d/ pluton żandarmerii - mp. Ossa, Władynopol, Łasy Mosurskie
dca plut. - ppor. Franciszek Krawczak "Żeliwo".
Stan osobowy około 36 ludzi, w tym 1 oficer, 8 podoficerów,
27 szeregowych.

4. ODDZIAŁ DYSPOZYCYJNY DCY DYWIZJI

I/45 pp.baon "Gzymsa" - dca por. Franciszek Pukački "Gzyms"
adjutant - ppor. Franciszek Chorańczewski "Wiarus"
drużyna dowodzenia - wachm. Wacław Wiarkowski "Paluszek"
obserwator - goniec - Karol Semidr "Karol"
1 kompania - dca ppor. Jerzy Wolszczan "Bartek", "Jumbo"
od 4.04.1944 r. ppor. Tadeusz Kordys "Kurza-
wa"
1 pluton - dca st.sierż. Antoni Skrzybański "Jemioł"
2 pluton - dca sierż. Stanisław Marekniak "Miglań"
2 kompania /od "Bomby"/ - dca ppor. Feliks Szczepaniak "Śluc-
ki"
1 pluton - dca sierż. Jan Szewczyk "Włóczęga"
2 pluton - dca plut. Wincenty Paczkowski "Młó"
3 pluton - dca st.sierż. Zdzisław Stachowicz "Słoń"
pluton moździerzy i działek ppanc. - dca st.wachm. "Orlicz"
oraz plut. "Długi" - Franciszek Chodorowski
pluton ckm - dca st.sierż. Zygmunt Żołędziewski "Boston"
pluton zwiadu - dca st.wachm. Józef Wajdyk "Czarny"
drużyna łącz. - dca sierż. Jerzy Chelmiński "Roman"
pluton gosp. - dca st.sierż. Franciszek Pawełczak "Opór"
lekarz baonu - por. lek. Grzegorz Fedorowski "Gryf"
drużyna san. - dca siostra san. Janina Włodarska "Dana",

Stan osobowy bazu 380 ludzi, w tym 7 oficerów, 24 podoficerów, 349 szeregowych.

Złączenie jednostki podległe bezpośrednio dowództwu dywizji liczyły około 970 ludzi, w tym jeden dyspozycyjny batalion piechoty.

II. ZGRUPOWANIE "GROMADA" /kowieńskie/ Obwody AK: Kowel i Luboml

1. Sztab zgrupowania - mp. Ossa, Stawki, Lasy Mosurskie
dowódca 50 pp i zgrupowania - mjr Jan Szatowski "Kowal"
vel "Zagończyk"
adjutant - por. Kazimierz Lenoszewski-Samotyja "Strzebię-
czyk, od 7.05.1944 r. ppor. Mściśław Sławomir-
ski "Prawdziu"
poczet docy zgrup. - doc kpr. Jan Grądziel "Głos"
kancelaria sztabu - st. szer. Stefan Piotrowski "Stefan"
pluton sandomierii i ochrony sztabu - doc Lech Sarnowski
do 5.02.1944 r., później wachm. Ryszard Prus "Ryś"
zastępca docy plut. - Tadeusz Świąder "Wytrwały Żubr"
duszpasterstwo - ks. kapelan Antoni Dąbrowski "Rafał"
oraz personel adm., obsługa, luzacy, taboryci. Stan osobo-
wy razem około 70 ludzi, w tym 3 oficerów, 14 podoficerów,
50 szeregowych.

2. KWATERMISTRZOSTWO - mp. Kupieców, Stawki, Lasy Mosurskie

Zaopatrzenie, pracownie rusznikarskie, ślodlarskie,
szewskie, krawieckie, młyny, wiatraki, piekarnie, masarnie
palarnie kawy, magazyny itp.

kwatermistrz - kpt. Jan Jósefczak "Hrubi" do 21.04.1944.
zastępca kwat. - ppor. Stanisław Dudulewicz "Wrzos"
p.o. oficer mat. - plut. Aleksander Warszawski "Lysy"
p.o. oficer broni - sierż. Antoni Piotrowski "Powietrze"

szeft służby sanit. - por.lek. Włodzimierz Zagórski "18"
szpital zgrupowania- por.lek. Zygmunt Simbierowicz "Zyg"
kompania gospodarcza - dca ppor. Roman Skwarski "Konrad".
Stan osobowy około 290 żołnierzy, w tym 5 oficerów, 45 pod-
oficerów, 240 szeregowych.

3.SAMODZIELNE PODODDZIAŁY ZGRUPOWANIA

pluton saperów - dca ppor. Stanisław Grabowski "Junosza"
/zakwaterowany przy I/50 pp baon "Soko-
ła"/

pluton łącz. - dca st. sierż. Władysław Konicki "Kabel"

pluton rozpoz. - dca sierż. Kazimierz Pawlik "Kruk"
/zakwaterowany przy II/43 pp baon "Siwe-
go"/

drużyna ppanc. - 2 działka - dca kpr. Czarnota "Głaz".

Stan osobowy około 180 ludzi, w tym 1 oficer, 35 podofice-
rów, 140 szeregowych.

4.ZWIAD TARTYCZNY

1/ 21 Pułk Ułanów Nadwiślańskich - szwadron "Hincza"

dca szwadronu - ppor Jerzy Nauman "Hincza"

szeft szwadronu - wachm. NN "Samson"

1 pluton - dca wachm. Stanisław Koksanowski "Wiśniewski"

2 pluton - dca plut. Zygmunt Sładowski "Jagoda"

sekcja na taczankach - dca plut. NN "Jarema"

druż. gosp. - dca kpr. NN "Kaczan",

Stan osobowy około 80 ludzi, w tym 1 oficer, 13 podofice-
rów, 60 ułanów, 4 taborytów.

5.BATALIONY ZGRUPOWANIA "GROMADA"

a/ I/50 pp baon "Sokoła" - dca por. Michał Fijałka "Sokół"

adjutant - ppor. Kulikowski "Agat".

sekcja dowodz. - sierż. Sergiusz Charezun "Kobuz"

1 kompania - dca por. Stanisław Kadzielawa "Kania"

szeft komp. - sierż. Teofil Nadratowski "Pantera"

- 1 pluton - dow. plut. Lucjan Szarawitko "Kula", później ppor. Bogdan Spychała "Bobo"
 - 2 pluton - dow. sierż. Marceł Krafiński "Babiniec", później sierż. Franciszek Lisowski "Dra"
 - 3 pluton - dow. ppor. Kazimierz Ramiński "Bajan"
- 2 kompania - dow. ppor. Jan Łucarz "Jur" do 2.02.1944, od 3.02.1944. por. Zbigniew Ścibor-Rylski "Motyl"
- szef kompanii sierż. Józef Kita "Konrad"
- 1 pluton - dow. plut. pchor. Zdzisław Borysiuk "Kruk" do 3.04.1944., później plut. pchor. Zbigniew Krzysztofowicz "Puch"
 - 2 pluton - dow. kpr. pchor. Witold Rabek "Witek" do 3.04.1944, później plut. pchor. Władysław Majewski "Krasna Pogoń"
 - 3 pluton - dow. plut. Tadeusz Słoniewski "Grabowski"
- pluton spec. - dow. sierż. Marceł Krafiński "Babiniec"
- druż. zwiadu - dow. plut. Wacław Sajek "Zasuwa"
 - druż. okm - dow. kpr. Bolesław Bagiński "Wołyński"
- pluton pionierów - dow. sierż. Feliks Szware "Wąsowicz"
- druż. łączności - dow. kpr. Stanisław Wojtowicz "Pająk"
- pluton gosp. - dow. ppor. Stanisław Cytrycki "Huszek"
- lekarz baonu - pchor. lek. Edward Krotkiewski "Sfinks"
- druż. sanitarna - dow. felczer sierż. Wacław Runiewicz "Dolski"
- Stan osobowy baonu około 550 ludzi, w tym 10 oficerów, 48 podoficerów, 490 szeregowych.
- W/ II/50 pp - baon "Jastrzębia" - dow. por. Władysław Czermiński "Jastrząb"
- adjutant - ppor. Henryk Zarzycki "Kostek"
- sekcja dowodzenia - ppor. Antoni Paryż "Żbik", później sierż. Wincenty Marzec "Ciężki"
- 1 kompania - dow. ppor. Józef Jasiński "Rybitwa"
- szef komp. - sierż. Jan Siwek "Mostowicz" do 16.02.44., później plut. Antoni Kijowski "Otello"
- 1 pluton - ppor. Borys Warłomiejew "Chan"
 - 2 pluton - plut. Jan Bednarek "Kowiński"
 - 3 pluton - plut. Józef Wojtaszek "Chmielewski"

2 kompania - dca por.Heronim Kita "Wir"

szeft komp. - sierż.Roman Gos "Grzmot"

1 pluton - dca ppor.Zenon Stachurski "Barton"

2 pluton - dca sierż.Władysław Budzyński "Soana"

3 pluton - dca ppor.Jan Bronisław Grochowski "Orzeł"

3 kompania - dca ppor.NN "Mściwoj"

1 pluton - dca ppor.Adam Kamiński "Topór"

2 pluton - dca ppor.Stanisław Gąsior "Tęczyn"

sekcja zwiadu kon. - dca kpr.Antoni Witkowski "Kropla"

drużyna okm - dca kpr.Jan Sobczyk "Budygan"

drużyna łączn. - dca plut.Czesław Kubicki "Zapalniczka"

pluton gospod. - dca plut.Józef Łukawski "Garść"

drużyna san. - dca felczer Antoni Gdula "Maszelnicki".

Stan osobowy baonu około 480 ludzi, w tym 11 oficerów, 41 podoficerów, 430 szeregowych.

o/ III/50 pp baon "Trzaska" - dca por.Zbigniew Twardy
"Trzask" do 10.04.1944., później por.Marek Lachowicz
"Bratek"

adjutant - chor.Józef Cienkusz "Liść"

sekcja dowodzenia - st.sierż.Stanisław Wierzbowski-Stoś
"Lis"

1 kompania - dca ppor.Marian Moczulski "Jaszczur"

szeft kompanii - sierż.Franciszek Żurawski "Sokół"

1 pluton - dca plut.Stanisław Zmęłty "Kotwica"

2 pluton - dca plut.Józef Jaworski "Jesion"

3 pluton - dca plut.Julian Żurawski "Sztylet"

2 kompania - dca ppor.Mikołaj Balyz "Zagłoba"
do 20.03.44., później ppor.Michałowski "Olszyna"

szeft kompanii - NN

1 pluton - dca ppor.Józef Dobrowolski "Lucjan"

2 pluton - dca plut.Stanisław Żelichowski "Żuraw"

3 pluton - dca ppor.Henryk Nadratowski "Znion" vel
"Wilkoń"

3 kompania - dca ppor.Stanisław Kurzydłowski vel Konarski
"Jurek" od 15.04.1944.ppor.Stanisław Mróz "Borsuk"

1 pluton - dca plut.Władysław Walas "Kamień"

2 pluton - dca NN

3 pluton - dca plut.Bolesław Wojtachna "Wróbel"

drużyna okm - dca NN

sekcja zwiadu - kpr.pchor.Wacław Skuza "Szydło" od 13.04
1944.sierż.Antoni Maruda "Zamek"

sekcja łączności - NN

pluton gospodarczy - dca NN

Stan osobowy baonu około 500 ludzi, w tym 8 oficerów, 45
podoficerów, 450 szeregowych.

d/ I/43 pp baon "Korda" - dca por.Kazimierz Filipowicz
"Kord"

adjutant - ppor.Tadeusz Swędrowski "Błyskawica" vel "Lita-
wor" do 15.II.1944.

1 kompania /liniowa/- dca por.Ryszard Markiewicz "Mohort"

szeft komp. - wachm.Tadeusz Lewkowicz "Jeź"

1 pluton - dca plut.Michał Struś "Pociąg"

2 pluton - dca ppor.Jan Lissoń "Cień"

3 pluton - dca ppor.Tadeusz Swędrowski "Błyskawica""Lita-
wor" od 15.II.1944.

4 pluton - dca plut.Karol Dyczko "Pika" od 23.03.44.

sekcja zwiadu - dca st.szer.Franciszek Dyczko "Łuska"

sekcja łączności - dca plut.Mieczysław Chmielarczyk
"Odrobinka"

drużyna gosp. - dca plut.Zygmunt Tokarski "Segał"

2 kompania /garnizonowa/ - dca ppor.Czesław Różyński
"Ogończyk", od 11.03.1944.ppor.Jan Matysko "Szymula",od
2.04.1944.ppor.Anatol Turski "Turoń"

1 plut./Kuprasa/-dca plut.Stefan Motyszczyk "Rybak"

2 plut./Turebejki/-dca kpr.Michał Pradun "Krysa"

3 plut./Jagodzina/-dca plut.Karol Dyczko "Pika"
/od 23.03.44.przeszedł do kompanii "Mohorta"/

4 plut./Rymacze/-dca szer.Kacper Rudzki "Jawor"

sekcja łączności kurierskiej - Stanisław Maślanka
"Legenda", Adela Struś "Lika", Jerzy Hurkało "Wiktor"

oddział gosp./Rymacze/ - kpr.Jan Piechula "Duman"

drużyna sanit.-dca felczer Jan Dyosko

Stan osobowy baonu około 420 ludzi, w tym 7 oficerów, 30
podoficerów, 350 szeregowych.

a/ II/43 pp baon "Siwego" - dca por.Marian Walery Krokay.
"Siwy", od 21.04.1944. pkt.Jan Józefczak "Hrudy"

adjutant - ppor.Józef Gronostaj "Bella"

sekcja dowodzenia - dca plut.Władysław Ostrowski

1 kompania - dca ppor.Edward Imialek "Kruk",
od 19.03.1944.ppor.Tadeusz Persz "Głaz",
od 21.04.1944.ppor.Wilhelm Skomorowski "Wilczur",
od 21.05.1944.ppor.Lucjan Słowicki "Buraś"

szef kompanii st.sierż.Ojczyński "Lubioz", później st.
sierż.Włodzimierz Osinski "Pulwio"

1 pluton /specjalny/ - dca ppor.Tadeusz Persz "Głaz",
od 19.03.1944.sierż.Józef Gdowski "Komin",
od 9.04.1944.plut.Józef Zuba "Kaloś"

2 pluton - dca ppor.Władysław Bryłka "Skała"

3 pluton - dca pchor.Wacław Burzyński "Kazimierz"

2 kompania - dca ppor.Macieś Słowomirski "Prawdziś",
od 7.05.1944.por.Kazimierz Lenczewski "Strzemięchożyk"

1 pluton - dca ppor.Lucjan Słowicki "Buraś"
do 21.05.1944.

2 pluton - dca ppor.Tadeusz Paozkowski "Jawor"

3 pluton - dca ppor.Stanisław Mróz "Borsuk"

sekcja zwiadu konnego - dca plut.Stanisław Kuczyński
"Spartak"

drużyna łączności - dca st.sierż.Bolesław Kurant

pluton gosp. - dca ppor.Ignacy Jaciubek "Kondor".

Stan osobowy baonu około 500 ludzi, w tym 10 oficerów, 43
podoficerów, 450 szeregowych.

Ogółem zgrupowanie "Gromada" pod Kowlem liczyło około
3000 uzbrojonych żołnierzy, w tym 56 oficerów, 314 podofi-
cerów, 27000 szeregowych, dysponując 5 batalionami piecho-

ty, szwadronem kawalerii oraz szeregiem pododdziałów specjalnych i pomocniczych. Orientacyjne uzbrojenie: 270 broń krótka, 95 pm, 2600 kb, 113 rkm, 7 ckm, 2 działka ppanc, 4 rusznice ppanc.

Niezależnie od tego w rejonie zgrupowania pozostawały oddziały wydzielone do obrony ludności cywilnej /placówki/ i oddziały chroniące zaplecze kwatermistrzostwa. Razem około 320 ludzi uzbrojonych przeważnie w kb. Do 20. 03.44. dowódcą tych oddziałów był ppor. Henryk Nadratowski "Znicz".

III. ZGRUPOWANIE "OSNOWA" /włodzimierskie/ Obwody AK: Włodzimierz Wołyński, Łuck

1. Sztab zgrupowania - mp. Siedliska, Zabłocie.

dowódca 23 pp i zgrupowania - kpt. Kazimierz Rzanian
"Garda"

adjutant - ppr. Ksawery Ladewicz "Spokojny"

p.o. oficer inf.-pohor. Włodzimierz Dębski "Jarema"

pluton dowodzenia - doc. st. sierż. Nawrot "Jur"

kancelaria - kpr. Kazimierz Nowakowski "Zadora"

pluton żandarm. i ochrony sztabu - doc. wachm. Jan Kosikowski "Sawa"

duchpasterstwo-ks. kapelan Gracjan Rudnicki "Gracjan"

oraz personel admin., obsługa, luzacy, taboryci, gońcy itp.

Stan osobowy razem około 60 ludzi, w tym 3 oficerów, 12 podoficerów, 45 szeregowych.

2. KWATERMISTRZOSTWO - mp. Bielin, Zabłocie

Zaspatrzenie, pracownice rusznikarskie, szewskie, krawieckie, młyny, wiatraki, piekarnie, masarnie; palarnie kawy, magazyny itp.

kwaterymistrz - por. Michał Kasprówicz "Baj"
p.o.officer broni - sierż. Antoni Koter "Zefir"
szef służby sanit. - lek.por. Ignacy Jakira "Butrym"
szpital zgrup. - lek.por. Zygmunt Podlipski "Sanus"
kom.gosp. - dca kpr. Piotr Klusek "Bystry"
Stan osobowy około 170 ludzi, w tym 3 oficerów, 20 podoficerów, 150 szeregowych.

3. SAMÓDZIELNE PODODZIAŁY ZGRUPOWANIA

pluton sap.-dca st.sierż. Franciszek Zacharczuk "Tur"
pluton łącz.-dca sierż. Antoni Wrocławski "Kam"
pluton zwiadu - dca plut. Adam Sęk "Sęk".
Stan osobowy około 60 ludzi, w tym 13 podoficerów, 50 szeregowych.

4. ZWIAD TAKTYCZNY

1/19 p.uł./"Krwawi Tatarzy"/-szwadron "Jarosława"
dowódca - ppor. Longin Dąbek-Dębicki "Jarosław"
z-ca dcy - chor. Dominik Demczuk "Ryś"
szef szwadronu - st.wachm. Kazimierz Godlewski "Soroka"
1 pluton - dca st.wachm. Dądział "Orzeł"
2 pluton - dca wachm. Antoni Werpechowski "Brus"
3 pluton - dca wachm. Władysław Gorzałnicki "Karol"
drużyna gosp. - dca plut. Eugeniusz Grycerski "Łęk"
drużyna sanitarna - dca Bronisław Bąk "Murzyn".
Stan osobowy szwadronu około 150 ludzi, w tym 1 oficer, 18 podoficerów, 130 ułanów.

5. BATALIONY ZGRUPOWANIA "OSNOWA"

a/ I/24pp baon "Luna"-dca por. Zygmunt Kulczycki "Olgierd"
z-ca dcy baonu - ppor. Józef Malinowski "Ćwik"
sekcja dowodz. - st.sierż. Józef Wolniewicz "Wolny"
1 kompania - dca ppor. Wacław Korzeniowski "Nałęcz",
od 1.03.1944.ppor. Karol Biernat "Gabriel"

- szef kompanii - sierż. Józef Kuczyński "Orlik"
- 1 pluton - dca plut. Wacław Karasiński "Wuika"
- 2 pluton - dca ppor. Karol Biernat "Gabriel", od 1.03.44.
plut. Eugeniusz Mączyski "Gołąbek"
- 3 pluton - dca chor. Władysław Anuszkiewicz "Samson", od
1.03.1944. plut. Stanisław Lachowicz "Wichert"
- 2 kompania - dca ppor. Romuald Górnicki "Remus"
- szef kompanii - chor. Kornel Lewandowski "Spoko jny"
- 1 pluton - ppor. NN Józef "Lont"
- 2 pluton - dca plut. Bronisław Omański "Skrzypek"
- 3 pluton - dca ppor. Jan Kuźma "Czarny"
- 3 kompania / szkieletowa od 2.04.1944 / dca chor. NN "Spoko jny"
- pluton swiadu konnego - dca wachm. Władysław Goleniewicz
"Smoleński"
- sekcja łączności - dca Maura Wiersbowska "Mura"
- druż. pionierów - dca sierż. Antoni Łomański "Saper"
- pluton gosp. - dca sierż. Wacław Flackowski "Pantera"
- szef taborów - sierż. Władysław Kosłowski "Jarema"
- lekarz baonu - lek. wet. ppor. Stanisław Litwinowicz "Dzik"
- Stan osobowy baonu około 450 ludzi, w tym 8 oficerów,
3 chorążych, 68 podoficerów, 374 szeregowych.
- b/ 1/23 pp baon "Zajaca" - dca por. Zygmunt Górka-Grabowski
"Zajac" / do dnia 7.04.44. por. Sylwester Brokowski "Bogo-
ria" /
- adjudant - st. sierż. Andrzej Pancyliusz "Gryf"
- kancelaria - st. szer. Halina Holcówna "Katarzynka"
- 1 kompania - dca ppor. Władysław Cieśliński "Piotruś"
- s-ca dcy - ppor. Henryk Sieroń "Molly"
- szef komp. - sierż. Gustaw Kasner "Orlik"
- 1 pluton - dca sierż. Marian Koo "Karaś"
- 2 pluton - dca ppor. Ryszard Terpilowski "Czarny"
- 3 pluton - dca sierż. Józef Sondaż "Wielgi"
- 2 kompania - dca ppor. Bronisław Bydychaj "Czech"

szeft komp.-st.sierż.Kazimierz Grzechowski "Podleśny"

1 pluton - dca ppor.Józef Kaczmarek "Wichura"

2 pluton - dca plut.NN "Dąb"

3 pluton - dca sierż.Tadeusz Turzeniecki "Pirat"

sekcja zwiadu konnego - plut.Franciszek Jakubik

pluton gosp.-dca plut.Kazimierz Urbański "Nieszuja"

drużyna san.-dca plut.Zbigniew Barański "Zawisza".

Stan osobowy baonu około 420 ludzi, w tym 8 oficerów, 46 podoficerów, 366 szeregowych.

a/ II/23pp baon "Lecha"-dca ppor.Jerzy Krasowski "Lech"

adjutant - pchor.Robert Lecewicz "Roberto"

kancelaria - szer.Irena Remiszewska "Kiera"

4 kompania - dca ppor.Szczepan Jasiński "Czesław"

szeft komp. - plut.Stanisław Bojko "Fiolek"

1 pluton - dca ppor.Michał Bobiżko "Wilk"

2 pluton - dca sierż.Stanisław Jaśkowski "Lis"

3 pluton - dca plut.Ludwik Świda "Zbik", od 10.04.44.
kpr.pchor.Zygmunt Dobrowolski "Tadeusz"

5. kompania - dca ppor.Edward Kubala "Kostek"

szeft komp. - plut.Jan Mareczko "Dzik"

1 pluton - dca plut.Turzeniecki "Turzeniecki"

2 pluton - dca NN

3 pluton - dca NN

pluton ckm - dca ppor.Antoni Buczek "Fobóg"

druż.zwiadu konnego - dca wachm.Piotr Proszalczuk "Poraj"

pluton gosp.-dca sierż.Aleksander Jaskowiak "Olek"

drużsanit.-dca pielęg.dypl.Ludwika Brzuszkowska "Olga"

Stan osobowy baonu:około 490 ludzi, w tym 6 oficerów, 30 podoficerów, 445 szeregowych.

d/6 samodzielna kompania /szkieletowa III/23pp/

dca komp. - ppor.Jeremi Witkowski "Sokół II" do 18.05.1944,
później ppor.Henryk Sieroń "Nolly"

1 pluton - dca plut. Jan Wierzyński "Maj"

2 pluton - dca st. sierż. Jan Jaromiński "Trzejot", "Jemioła"

pluton gosp. - dca plut. Władysław Leryk "Poker"

drużyna san. - dca plut. Tadeusz Kajder "Jaskółka".

Stan osobowy około 150 ludzi, w tym 2 oficerów, 19 podoficerów. 130 szeregowych.

Ogółem zgrupowanie "Osnowa" pod Włodzimierzem Wołyńskim liczyło około 2000 żołnierzy, w tym 32 oficerów, 230 podoficerów, 1700 szeregowych i dysponowało 3 batalionami i jedną samodzielną kompanią piechoty, szwadronem kawalerii oraz szeregiem pododdziałów specjalnych i pomocniczych. Uzbrojenie: 200 sztuk broni krótkiej, 100 pm, 1660 kb, 64 rkm, 13 okm, 2 rusznice ppanc., 1 moździerz.

Niezależnie od tego w rejonie zgrupowania stacjonowały oddziały wydzielone do obrony polskiej ludności cywilnej /placówki/ oraz oddziały chroniące zaplecze kwatermistrzostwa. Razem około 250 ludzi uzbrojonych przeważnie w kb.

Łącznie 27 Wołyńska Dywizja Armii Krajowej miała pod bronią i użyła w walkach około 6000 żołnierzy /100 plutonów/, w czym było 130 oficerów, 655 podoficerów, 5220 szeregowych i dysponowała 9 batalionami i jedną samodzielną kompanią piechoty, dwoma szwadronami kawalerii oraz szeregiem pododdziałów specjalnych i pomocniczych. Uwzględniając oddziały wydzielone do obrony ludności cywilnej oraz ochrony zaplecza kwatermistrzowskiego /około 370 ludzi/, stan osobowy 27 WD AK sięgał 6500 uzbrojonych ludzi.

Biorąc pod uwagę oddziały pozostałe w konspiracji, które nie zostały zmobilizowane z różnych powodów, zorganizowane do walki z okupantem niemieckim siły zbrojne Okręgu AK Wołyń stanowiły około 8-9 tysięcy ludzi.

Podstawową jednostką taktyczną dywizji był batalion piechoty liczący 360-550 ludzi. Bataliony miały po dwie lub trzy kompanie z pododdziałami specjalnymi / zwiad, saperzy, łączność, plutony gospodarcze oraz służba sanitarna itp. . Każda kompania piechoty liczyła 150-200 żołnierzy, dzieliła się na trzy plutony w sile 50-60 ludzi, te zaś dzieliły się na drużyny mające w swoim składzie 15 - 20 ludzi. Stany te w późniejszym okresie ulegały zmianom, były mniejsze w miarę toczących się walk.

W zasadzie działania taktyczne wykonywane były siłami poszczególnych batalionów, nierzadko łączonych po kilka do wykonania zadań poważniejszych. Często kompanie wykonywały samodzielne zadania podobnie jak bataliony. Jednostką taktyczno-obrachunkową był pluton. Dywizja dysponowała 73 plutonami bojowymi i 34 plutonami specjalnymi i pomocniczymi.

Kadra oficerska dywizji liczyła około 130 oficerów. Byli to przeważnie podporucznicy i porucznicy rezerwy, podchorążowie, trochę podoficerów awansowanych do stopni oficerskich oraz nieliczna grupa oficerów zawodowych, głównie sztabowych.

Całością dowodził oficer saperów mając szefa sztabu artylerzystę. Dowódcą zgrupowania kowelskiego był zawodowy oficer piechoty, zaś włodzimierskiego oficer artylerii. Wszyscy natomiast dowódcy batalionów byli oficerami piechoty. Ponadto było kilku saperów, łącznościowców, kawalerzystów, a nawet oficer lotnictwa. Sześciu oficerów było skoczками spadochronowymi z angielskiej szkoły dywersyjnej "Cichociemnych" / "Sokół", "Gzyms", "Trzask", "Siwy", "Bratek" i "Ostoja". / W kadrze oficerskiej było:

2 pułkowników, 1 podpułkownik, 3 majorów, 5 kapitanów, około 20 poruczników oraz około 100 podporuczników i podchorążych.

W stanie osobowym kadra podoficerska liczyła 650 osób. Byli to przeważnie podoficerowie rezerwy z dużym odsetkiem podoficerów zawodowych. Z powodu braku kadry oficerskiej w licznych przypadkach starsi podoficerowie dowodzili plutonami, szeregi podoficerów awansowano do stopni podporuczników. Stan podoficerów uzupełniono poprzez awanse żołnierzy, którzy wyróżniali się bojową postawą i odpowiedzialnością, obsadzając nimi drużyny.

Szeregowi żołnierze dywizji, wszyscy ochotnicy, wychodzili się z miast i miasteczek jako synowie urzędników, rzemieślników i kolejarzy, a główny trzon dywizji stanowiła młodzież chłopska z licznych wsi, kolonii i osiedli polskich Wołynia. Wiek żołnierzy wahał się w granicach 17-30 lat. głównie jednak były to roczniki od 1917 do 1926 roku.

Uzbrojenie dywizji pochodziło z bardzo wielu źródeł i było bardzo zróżnicowane. Jak już wspomniano, duża część tego uzbrojenia została przechowana w konspiracji z okresu wojny 1939 roku oraz z wojny niemiecko-radzieckiej z 1941 roku. Spośród wielu źródeł poważny jej wpływ stanowiły zakupy od Niemców głównie Ślązaków oraz od Węgrów za złoto, dolary, biżuterię i wszelkie środki żywności.

W zdobywaniu broni nie przebiegano w środkach, posuwając się do zwykłych kradzieży broni u Niemców, uważając to za czyn patriotyczny. Celowała w tym szczególnie młodzież miejska. Kradziono broń z magazynów, transportów ko

lejowych, a nawet wprost na ulicy, wykorzystując nieuwagę Niemców. Duży dopływ broni dały walki z oddziałami UPA, skąd też oddziały partyzanckie działające w terenie od 1943 roku były lepiej uzbrojone. Wiele broni i sprzęty przy było na skutek rozbrojenia dwóch kompanii w Zasmakach i w Stęszarach.

Można przyjąć z dużą dokładnością, że wyposażenie w broń 27 WD AK przedstawiało się następująco:

- broń krótka - około 620 sztuk - różnego typu i kalibru, której posiadaczami byli oficerowie, podoficerowie oraz erkaemści. Posiadało ją również wielu żołnierzy, niezależnie od uzbrojenia zasadniczego;
- pistolety maszynowe /pm/ - około 220 sztuk - to przeważnie niemieckie empi i radzieckie pepesze, a po rzucie pojawiło się kilkanaście stenów;
- karabiny /kb/ - około 5.000 sztuk - przeważały w uzbrojeniu i stanowiły największą zbieraninę. Były karabiny polskie, niemieckie, rosyjskie, węgierskie, włoskie, francuskie, holenderskie oraz broń myśliwska /sztucery/;
- ręczne karabiny maszynowe /rkm/ - około 200 sztuk - też różnego typu, a więc polskie, niemieckie, LMG, radzieckie "Tokarowy", "Diochfiarowy", a później również węgierskie;
- ciężkie karabiny maszynowe /ckm/ - 30 sztuk - polskie, radzieckie, niemieckie i węgierskie;
- rusznice przeciwpancerne /rppanc./ - 6 sztuk - pochodzenia radzieckiego, granaty przeciwpancerne, a później zdobyte niemieckie pancierfausty czyli pięści ppanc.;
- działka przeciwpancerne /ppanc./ - 4 sztuki - polskie przedwojenne;

- moździerz 81 mm - 5 sztuk - niemieckie i jeden wykonany w warsztatach rusznikarskich "Osnowy".

Przechowano nawet dwa działa polowe 75 mm, ale bez amunicji. Używano je przez pewien czas demonstracyjnie, a później porzucono jako nieprzydatne z uwagi na brak amunicji.

Ilość amunicji do poszczególnych rodzajów broni trudno jest do określenia, gdyż ściśle ukrywano ją w batalionach. Najwięcej było amunicji polskiej i niemieckiej/mauserowskiej/mało zaś rosyjskiej. Przeciętnie oblicza się, że każdy żołnierz dysponował bieżąco około 50 sztukami amunicji do kb i około 200-300 sztukami do pm. Zapasy amunicji w pododdziałach i kwatermistrzostwie były niewielkie i dopiero po rozwinięciu walk z Niemcami wzrosły zapasy zdobywanej amunicji do broni mauserowskiej i rosyjskiej, którą dostarczali Rosjanie wspólnie walczący z pododdziałami 27 WD AK. Zapasy te jednak szybko topniały w miarę natężenia walk. Wobec niepewnych źródeł dopływu amunicji, przez cały okres walk dywizji stosowano ostry reżim oszczędnościowy. Zawsze komendzie "ognia" towarzyszyły napomnienia dowódców: "oszczędzać amunicję", "strzelać tylko do celów pewnych".

Podstawowym elementem transportu w dywizji był koń wierzchowy i taborowy. Było w dywizji około 400 koni wierzchowych z różnego typu siodłami wojskowymi przechowywanymi z 1939 r. i 1941 r., sportowymi oraz własnej produkcji wykonanymi w warsztatach siodlarskich obu zgrupowań. Konie taborowych było około 380, ciągnących około 200 wozów, częściowo wojskowych, a głównie gospodarskich. Obok często nadludskiego trudu żołnierskiego, ten prosty chłop

ski koń taborowy był godny najwyższego podziwu, bo był wiernym towarzyszem żołnierza i jego nieocenionym pomocnikiem.

W zakresie umundurowania około 1/4 stanu osobowego dywizji posiadała mundury wojska polskiego z 1939 roku. Około 1/4 stanu miała mundury niemieckie lub węgierskie. Reszta miała umundurowanie kombinowane, częściowo wojskowe, częściowo cywilne lub całkowicie cywilne, w miarę możliwości przystosowane do celów wojskowych. Najgorszy stan przedstawiało obuwie, które w trudnych warunkach polowych szybko się zużywało. Bardzo różnorodne i niepełne było wyposażenie żołnierzy głównie zdobyte w okresie konspiracji. Dopiero w walkach stan ten znacznie się poprawił, kiedy obok broni zdobywano plecaki, chlebak, ładownice z szelkami, peleryny, hełmy, łopatki itp., a także umundurowanie.

Kwatermistrzostwo

Po krwawym okresie zmagania z nacjonalistycznymi oddziałami UPA, Wołyń był bardzo zniszczony. Wiele doszczętnie spalonych wsi czerniło się gruzami na przestrzeni dziesiątków kilometrów. Pola były nie zaobrane, często nie żęte zboża i nie wykopane ziemniaki przysypał śnieg. Ludność polska zgromadzona w ośrodkach samoobrony przeważnie przymierała głodem i wymagała bezwzględnej pomocy, szczególnie w warunkach zimowych. Pomoc tę organizowały władze cywilne dbając o zdobycie pomieszczeń mieszkalnych, o zdobycie żywności i sprawiedliwy jej podział, jak to miało miejsce w Przebrażu i Zasmukach oraz Kupiczowie.

Żywność tę zdobywała sama ludność ofiarnie pracują-

na na polach latem 1943 r. pod ochroną oddziałów samoobrony czy oddziałów partyzanckich. Mimo jednak ogromnej ofiarności społeczeństwa polskiego nie było ono w stanie wydywić rosnącej stale liczby wojska, szczególnie w rejonach jego koncentracji.

W końcu 1943 roku duże już i silne oddziały partyzanckie same zaopatrywały się w żywność, zdobywając ją w walkach zaocepnych z UPA lub wylapując bezpańskie bydło blakające się po polach. Korzystały z tych zdobyczy również władze cywilne dostając przydziały dla ludności. W sumie jednak działalność ta nie miała cech gospodarki zorganizowanej. O ile bowiem władze cywilne mogły w bazach po części organizować zapasy i oszczędnie gospodarować żywnością, to oddziały partyzanckie na skutek swojej ruchliwości żywiły się w zasadzie z dnia na dzień, nie martwiąc się o zapasy na dłuższy okres, dopuszczając się często marnotrawstwa środków żywnościowych.

Przeprowadzona w styczniu 1944 roku mobilizacja oddziałów konspiracyjnych AK jeszcze bardziej nasyciła teren wojskiem, które musiało być żywione. Konieczne stało się gromadzenie większych zapasów żywności na okres spodziewanych walk z Niemcami. W tej sytuacji postanowiono rozwiązać trudny problem wyżywienia wojska przez częściową centralizację zaopatrzenia przede wszystkim w odniesieniu do podstawowych artykułów jak mięso, tłuszcze i chleb. Ze względu jednak na rejonizację obu zgrupowań pułkowych, kwatermistrzostwo nie mogło być całkowicie scentralizowane, musiało organizacyjnie podporządkować się rejonowym organizacjom wojska, stąd też każde zgrupowanie dysponowało własnym aparatem zaopatrzenia i tak:

- dla zgrupowania "Gromada" i sztabu dywizji kwatermistrzem został mianowany kpt. "Hruby" - Jan Józefczak z bazą zaopatrzeniową w Kupiczowie w rejonie Kowla;
- dla zgrupowania "Osnowa" kwatermistrem został początkowo "Nieczuja" - Urbański, a potem por. "Baj" - Michał Kasprowicz z bazą zaopatrzenia w Bielinie i Wierowie pod Włodzimierzem Wołyńskim.

Obaj kwatermistrzy rozwinęli szeroką działalność gospodarczą, każdy w swoim rejonie. Ważną sprawą było gromadzenie zboża. W zgrupowaniu "Gromada" kontyngenty wyznaczone przez Niemców trafiały do polskiego kwatermistrzostwa w zmniejszonym wymiarze i tylko od bogatszych gospodarzy. Stan ten uzupełniano swożeniem i omłotem zbóż pozostawionych w polu z ubiegłego roku, zarówno na polach ludności polskiej, jak i ukraińskiej, która opuściła swoje domostwa wskutek krwawego konfliktu. Prace te wykonywała ludność cywilna pod ochroną żandarmerii, biorąc połowę dla siebie, połowę oddając wojsku.

W zgrupowaniu "Osnowa" gromadzono zboża już od jesieni 1943 r. Na podstawie sfałszowanych dokumentów rolnicy nie dostarczali kontyngentów zboża do magazynów niemieckich, lecz przechowywali je u siebie i według potrzeb tamtejszego kwatermistrzostwa dostarczali je wojsku, zatrzymując połowę dla siebie za magazynowanie. Do przemiału zboża uruchomiono nieczynne młyny i wiatraki, które pracowały bezustannie dostarczając mąki używanej na bieżące potrzeby wojska, a częściowo magazynowanej do zużycia w dalszych okresach. Zorganizowano piekarnie i rzeźnie bydła oraz trzody chlewnej. Chleb z pieców wiejskich lub piekarni szedł na bieżące wyżywienie wojska, mięso

raś przekazywano bezpośrednio do kotła, a częściowo było ono konserwowane w postaci wędlin. Konserwowano też tłuszcze przechowyując je w formie solonej słoniny, czy też topione w słojach i dzbanach. Zorganizowano również palarnie kawy zbożowej tak niezbędnej dla wojska. Brak było jarzyn i cukru. Niewielkie ilości kiszanej kapusty czy ogórków rzadko docierały do wojska. Cukier był w ogóle nieosiągalny, zastępowano go sacharyną, też nie zawsze możliwą do zdobycia. Wojsko piło przeważnie gorzką kawę.

Na potrzeby wojska pracowały różne zakłady rzemieślnicze: rusznikarskie, szewskie, rymarskie, krawieckie itp. szczególnie niezbędne kiedy posługiwano się starą zniszczoną bronią i sprzętem wojskowym, kiedy obuwie i umundurowanie musiano produkować według własnej pomysowości i własnym przemysłem.

Kwatermistrzostwa dysponowały środkami pieniężnymi i to w walutach "chodliwych" jakimi wówczas były dawne złote carskie ruble, złote i papierowe dolary, jak również biżuteria. Tymi walorami "handlowano" z Niemcami i Węgrami kupując nie tylko broń, ale wszelkie niezbędne artykuły pierwszej potrzeby dla wojska. Jako zasadę stosowano odpłatność za artykuły dostarczane wojsku przez ludność cywilną. Nie obeszło się też bez przymusu rekwizycyjnego w stosunku do jednostek mniej społecznych, szczególnie gdy chodziło o posiadane w nadmiarze konie, sprzęt wojskowy, czy wojskowe umundurowanie. Udzielano również pomocy materialnej ludności cywilnej, szczególnie członkom rodzin żołnierzy walczących, rodzin wielodzietnych. Pomoc ta ratowała nierzadko rodziny od śmierci głodowej, gdy brakło pomocy często ich jedynych żywicieli uwięzionych,

zamordowanych, czy poległych w walkach.

W końcu marca 1944 roku dla dowodzenia całością działalności kwatermistrzowskiej dywizji, kwatermistrem został mianowany kpt. Władysław Majcher "Arat". Nie zmieniła się wskutek tego organizacja zaopatrzenia. W dalszym ciągu zasadniczą rolę odgrywały kwatermistrzostwa przy zgrupowaniach, w dalszym ciągu niektóre pododdziały zaopatrywały się samodzielnie w żywność, czyniąc zapasy na okres spodziewanych walk z Niemcami.

Przy kwatermistrzostwie działała służba duszpasterska. Szefem tej służby w sztabie dywizji był kpt. ks. Antoni Piotrowski "Prawdzie". W zgrupowaniu "Gromada", po pełnym patriotyzmu proboszcza zasmyckiego ks. Michała Żukowskiego, duszpasterstwo w pododdziałach objął przybyły w styczniu 44 roku z Kowla kpt. ks. Antoni Dąbrowski "Rafał". W zgrupowaniu "Osnowa" rolę kapelana wojskowego pełnił kpt. ks. "Gracjan" - Gracjan Rudnicki.

Nieuchwytna działalność służby duszpasterskiej miała swoje istotne znaczenie w tamtejszym katolickim środowisku wojska, kształtowała jego morale, pojęcia czystej walki, podnosiła ducha żołnierzy w najtrudniejszych okresach walk.

Służba łączności

Łączność jest ogromnie ważnym elementem w walce, decydującym niejednokrotnie o jej wyniku. Spośród różnorodnych form łączności używanych podczas II wojny światowej, łączność radiowa odegrała chyba rolę najważniejszą, a szczególnie ważną w polskich zmaganiach z okupantem niemieckim w kraju.

Zgodnie z założeniami planu powstania powszechnego, w

końcu 1942 roku w okręgach/obozach/, podokręgach i okręgach rejonowych AK rozbudowano szefostwa łączności oraz przystąpiono do tworzenia pododdziałów telegraficznych. W każdym okręgu w zależności od zadań jakie przewidywano na wypadek działań zbrojnych utworzono kompanie lub plutony radiotelegraficzne. Komendy okręgów oraz inspektoria rejonowych zaopatrywały się w sprzęt radiowy centralnie. Również na Wołyń przetransportowano z Warszawy części radiostacji nadawczo-odbiorczą przeznaczoną dla Komendanta Okręgu. Dopiero jednak pod koniec 1943 roku skompletowana i zmontowana była radiostacja. Zmontowano ją przy bazie polskiej samoobrony w Zasmykach pod Kowlem w grupie zabudowań kol. Gruszkówka. Obsługę radiostacji stanowiła początkowo mała grupka ludzi na czele z ppor. Stanisławem Skibą "Strzałką". W połowie stycznia 1944 roku, gdy oddziały konspiracyjne Okręgu Wołyń wyszły w pole wraz ze Sztabem Okręgu wyszedł z Kowla szef łączności operacyjnej por. "Bratek" - Marek Lachowicz wraz z wybitnym organizatorem konspiracyjnym ppor. "Szymonem" - Józefem Figurskim, którzy niezwłocznie zajęli się organizacją łączności w nowych, polowych warunkach.

Po wyjściu prawie wszystkich ogniw konspiracyjnych z Kowla, łączność kurierska z KG AK bardzo trudna i niebezpieczna w ogóle, stała się prawie niemożliwa w nowych okolicznościach. Rolę tej łączności musiała przejąć radiostacja. Czyniono więc intensywne próby uruchomienia jej, ale początkowo bezskutecznie. Była to radiostacja nadawczo-odbiorcza krótkofalowa, produkcji angielskiej o mocy 20 W popularnie zwana wśród łącznościowców "pipszotkiem". Nie mogąc nawiązać łączności z KG AK w Warszawie,

przy standardowym jej wyposażeniu, wybudowano na Gruszówce okazałą 30-metrową antenę, odpowiadającą żądanej długości fali przysiemnej, ale nie dało to rezultatu. Niepowodzenie przypisywano niewłaściwemu przewodowi anteny, powodującą - jak sądzono - za dużą odporność falową.

W tym samym czasie służba łączności KG AK czyniła bezustanne próby nawiązania łączności radiowej z okręgami, również przy wykorzystaniu fali przysiemnej. Wkrótce jednak ustalono, że słaba moc radiostacji konspiracyjnych daje zbyt krótki zasięg i w skutek tego niemożliwe było uzyskanie łączności z okręgami na fali przysiemnej. Wysznięto wówczas przypuszczenie, że skoro jest możliwe otrzymanie na tym samym spręcie łączności między Warszawą a Londynem, oraz między Łwowem a Londynem, to osiągalna jest łączność z okręgami, ale na tzw. falach odbitych za pomocą stacji pośredniczących w Stanmore pod Londynem. Później przyjęto tę zasadę do stosowania praktycznego. Do stacji Stanmore nadawano depesze z okręgów, które następnie przetelegrafowane były do KG AK w Warszawie. Ta kapitalna koncepcja była bodajże jedyną w Europie. Pod koniec 1943 r. w Stanmore było 8 radiostacji pośredniczących, łączących KG AK z 34 ośrodkami radiowymi w Kraju.

W lutym 1944 roku, z Gruszówki, radiostacja Okręgu Wołyń została przeniesiona do Osy, gdzie miał swoją siedzibę sztab 27 WD AK. Tutaj zbudowano antenę ówierć falową osiagającą niezbędne parametry dla tej stacji, a mając już odpowiednie instrukcje, podjęto próby nawiązania łączności z KG AK na falach odbitych poprzez stację w Stanmore. Wkrótce też udało się tę łączność nawiązać. Odtąd stale depesze nadawano do Londynu, skąd były one transfor-

rowane do Warszawy. Nadawanie odbywało się na określonych instrukcją częstotliwościach, w określonych porach dnia. Telegramy przekazywane były szyfrem liczbowym w oparciu o klucz okresowo-zmienny, a do regulacji aparatury używano kodu technicznego literowego. W Londynie na radiostacji pracowali prawdopodobnie Polacy, bo czasem wbrew instrukcji, po zakończeniu pracy, przesyłali oni swoim dalekim kolegom na Wołyniu krótkie pozdrowienia w języku polskim tekstem otwartym.

Radiostacja w warunkach polowych zasilana była prądem napięciem ręcznym, za pomocą korbki, podobnie jak induktor telefoniczny.

Równoległe z organizacją całej dywizji dla usprawnienia obsługi radiostacji zorganizowano pluton "Radio", a dowództwo jego powierzono ppor. Stanisławowi Skibie ps. "Strzałka", zaś szefem plutonu został st.sierż. Michał Tataj "Bończa". W plutonie tym, w skład którego weszli przeważnie młodzi chłopcy, poza normalną obsługą radiostacji rozpoczęto intensywne szkolenie telegrafistów. Okazało się bowiem, że poza ppor. "Strzałką" na "brzęczyku" potrafi pracować st.sierż. "Bończa" były urzędnik pocztowy oraz szer. "Rosomak" były dyżurny ruchu na kolei. W programie szkolenia oprócz umiejętności telegrafowania uwzględniono wiadomości z ogólnej wiedzy wojskowej, niezbędne dla każdego żołnierza.

Łączność pomiędzy dowództwem dywizji w Ossie a zgrupowaniami "Gromada" i "Osnowa" czy też z poszczególnymi batalionami odbywała się początkowo na pośrednictwem patroli oraz gońców pieszych czy konnych. Wkrótce jednak potrzeby wzajemnej łączności wymusiły jej usprawnienie.

Pomyślano o wykorzystaniu sprzętu telefonicznego zgromadzonego uprzednio w wyniku trudnych zabiegów konspiracyjnych. Do wykonania tego zadania powołany został pluton telefonistów, zorganizowany przez zgrupowanie "Gromada". Dowódcą plutonu został mianowany ppor. Stanisław Janowski "Drut". Początkowo zapewniało łączność telefoniczną tylko między ważniejszymi ośrodkami jak Ossa np. dowództwa dywizji - Kupiczów np. kwatermistrzostwa i paroma innymi punktami. Szerszy rozwój tego rodzaju skutecznej łączności krępowały braki odpowiedniego sprzętu i materiałów. Pluton dysponował bardzo różnymi telefonicznymi aparatami polowymi - polskimi, rosyjskimi, niemieckimi a nawet "cywilnymi" ściennymi i biurowymi, często bardzo zniszczonymi. Kabla telefonicznego było bardzo mało. Kilkanaście bębnow jakimi dysponował pluton nie mogło wystarczyć na budowę linii do pododdziałów nieraz bardzo odległych w terenie. Naturalnie wykorzystano do celów wojskowej łączności nieliczne, ocalałe, stałe linie telefoniczne, ale tych było niewiele. W terenie, gdzie stałych linii nie było, posługiwano się przewodami gołymi bez izolacji, zdjętymi z linii stałych, zawieszając je na suchych żerdziach wyciąganych z dachów opuszczonych budynków gospodarskich. W ten sposób zbudowane linie do czasu nawilgocenia drewna zapewniały względną słyszalność, ale szybko uziemniały się utrudniając rozmowy telefoniczne. Utrzymanie ich w ciągłej sprawności wymagało ogromnie dużo pracy ze strony patroli telefonicznych, szczególnie że linie ciągnęły się dziesiątkami kilometrów. W marcu 1944 roku sztab dywizji w Ossie miał już telefoniczne połączenie z Kupiczowem i Zasmykami, z Suszybą i Świniarzynie, z Wołczakiem

i Rzewuszkami, a nawet ze zgrupowaniem "Osnowa" pod Włodzimierzem Wołyńskim oraz batalionami "Sokoła" i "Korda" pod Lubomlem, nie mówiąc już o wewnętrznych połączeniach w samej Ossie. Łącznie było około 150 kilometrów czynnych linii telefonicznych.

W dowództwie dywizji, z braku jakiegokolwiek centrali-ki, dla oszczędzenia kilku aparatów telefonicznych, własnym pomysłem zbudowali telefoniści numerator klapkowy, do którego podłączono linie zbiegające się z terenu i obsłu-giwano je jednym aparatem manipulacyjnym. Nie było to naj-lepsze rozwiązanie, gdyż linie były jedнопrzewodowe, wsku-tek czego przy silniejszych sygnałach opadały wszystkie klapki na raz. W takich przypadkach, włączając aparat ma-nipulacyjny kolejno na wszystkie obwody szukano wołającego abonenta. Łączność ta jednak działała. Była to niewąt-pliwie zasługa nieustrudzonych żołnierzy tego plutonu, któ-ry niezależnie od pory dnia i nocy, niezależnie od pogo-dy przemierzali dziesiątki kilometrów dla usunięcia za-istniałych uszkodzeń sieci i przerw w łączności.

W końcu marca 1944 r. łącząc oba plutony "tele" i "radio" powołano kompanię łączności, której dowódcą zos-tał ppor. Józef Figurski "Szymon". W skład kompanii we-szła sekcja łączników konnych dowodzona przez plut."Boja-na" - Stanisława Fronczaka, drużyna gospodarza oraz sek-cja sanitarna. Prawie jednocześnie powołano pluton łącz-niozek złożony z kobiet, powierzając jego dowództwo ppor Marii Majewskiej ps. "Pola". Kobiety te, głównie młode dziewczęta, z wielu różnych konieczności znalazły się w lesie bez specjalnego przydziału i przygotowania. Orga-nizując je w pluton kobiety stworzono im odpowiednią o-

plekę. W początkowym okresie pełniły one służbę telefoni-
stek, a także służbę wartowniczą przy radiostacji, zaś pó-
źniej w walkach zdały egzamin jako doskonałe łączniczki
piesze, gdy walczące oddziały z godziny na godzinę zmie-
niały swoje pozycje, a innej łączności nie było.

Sekcja łączników konnych w składzie 12 ludzi, obsa-
dzona była przez młodych chłopców, którzy przed wyjściem
"do lasu" zatrudnieni byli w niemieckim przedsiębiorstwie
łączności w Równem, zorganizowanym na wzór organizacji
Todt. Pełnili oni służbę na zmianę obsługując głównie
sztab dywizji.

Łączność z Komendą Główną AK, po wstępnych trudnoś-
ciach, odbywała się bez zakłóceń. Nawet w czasie marszów,
gdy nadchodziły ustalone godziny nadawania, bardzo szyb-
ko rozwieszano ćwierćfalową antenę w kształcie dipolu, do
stosowaną do długości fali 20-30 metrów, nawiązując łącz-
ność w warunkach polowych. Trudniejsze zadania miał do
spełnienia pluton łączności telefonicznej. Każda zmiana
miejsca postoju sztabów jak i batalionów powodowała ko-
nieczność budowy nowych linii, nowych połączeń. Zadaniom
tym jednak pluton sprostał. Dzięki jego wysiłkom i wytę-
żonej pracy miało swój pozytywny przebieg wiele akcji bo-
jowych, nie mówiąc już o oszczędności czasu i codzien-
nych usprawnieniach w życiu wojska.

Do kompanii łączności należało również przyjmowanie
zrzutów lotniczych. Technika przyjmowania zrzutów przed-
stawiała się następująco:

Dzień zrzutu awizowany był umówioną melodią muzycz-
ną lub piosenką, nadawaną po dzienniku polskim z Londynu.
Oprócz tego otrzymywano potwierdzenie radiotelegraficzne

odpowiednio kaszyrowane. Po otrzymaniu zawiadomienia o planowanym zrzućcie oznaczano sygnalizacją uprzednio wyznaczone pola zrzućtowe. Używano do tego celu elektrycznych latarek bateryjnych. Z chwilą usłyszenia zbliżającego się samolotu, latarką, przy pomocy alfabetu Morse'a nadawano do góry odpowiedni sygnał. Załoga samolotu ujrzawszy sygnały swoimi światłami pokładowymi dawała znaki "zrozumiano". Wówczas łącznościowcy, ustawieni w kształcie strzały, zapalali latarki kierując strumień światła w stronę samolotu. Kierunek strzały musiał być zgodny z kierunkiem wiatru, dając orientację lotnikom co do sposobu wykonania zrzućtu. Tak oznaczone pole zrzućtowe pozwalało załodze samolotu na stosunkowo celne zrzućcenie ładunku. Po skończonej operacji zrzućtu, umówionym sygnałem kwitowano jego otrzymanie. Samolot również odpowiadał swoimi światłami i odlatywał. W pewnej odległości zrzucał parę niewielkich bomb, prawdopodobnie dla upozorowania celu raidu lotniczego.

Dowództwo 27 WD AK dużą wagę przywiązywało do łączności z KG AK. Niezależnie od dobrze funkcjonującej łączności radiowej, podjęto pilne starania o zorganizowanie nowych tras kurierskich do łączności z Warszawą. Uwzględniono tu ewentualność zniszczenia stacji radiowej, a wówczas kurierska byłaby niezbędna. Dla organizacji łączności kurierskiej wykorzystano położenie terenowe oddziału ppor. Stanisława Witemborskiego ps. "Mały" stacjonującego w Bindudze nad Bugiem. Oddział ten sformowany był na zachodniej stronie Bugu, na terenie okręgu lubelskiego, z miejscowej nadbużańskiej młodzieży. Z czasem opanował on wschodni brzeg Bugu na odcinku od Husynnego do Korytnicy,

a dysponując doskonałymi przewodnikami, dość wcześnie wykorzystywany był do przerzutu kurierów, emisariuszy konspiracyjnych, czy cenniejszych przesyłek z Warszawy na Wołyn i odwrotnie.

Kurierzy Komendy Głównej AK "Roman" - Marek Gadomski, "Grzegorz" - Jerzy Krukowski, "Leszek" - Aleksander Nawrocki, "Jan" - Tadeusz Bejt, którzy wielokrotnie pokonywali trasę Warszawa-Kowel, korzystali również z przeprawy por. "Małego", kiedy dywizja prowadziła ciężkie walki, docierając aż na Polesie.

Służba zdrowia

Komendę Główną AK tworzyły szefostwa i poszczególne służby, a wśród nich była służba zdrowia. Szefem sanitarnym KG AK w 1942 r. był płk dr K. Baranowski, a od 1943 roku płk dr L.K. Strehl "Feniks". Pod względem służbowym szef sanitarny podlegał kwatermistrzowi głównemu. Do jego obowiązków należała organizacja szefostwa służby zdrowia, opracowywanie szczegółowych wskazówek funkcjonowania służby wraz z zasadami ewakuacji sanitarnej. Dla potrzeb konspiracji zakupywał on i gromadził środki lecznicze oraz współpracował z naczelnikiem cywilnej służby zdrowia. W przewidywaniu klęski okupanta opracowywał wytyczne do przejęcia służby zdrowia i opracowywał plany odtworzenia departamentu służby zdrowia MON.

Do obowiązków szefów sanitarnych okręgów AK - podległych fachowo szefowi służby zdrowia KG AK, a służbowo kwatermistrzowi lub bezpośrednio dowódcy okręgu - należała organizacja kierownictwa służby zdrowia okręgu przez werbowanie lekarzy i personelu pomocniczego, współpraca z szefem sanitarnym KG AK i kwatermistrzem okręgu. Ponad-

to do obowiązków szefa sanitarnego należał nadzór nad szkoleniem i przygotowaniem służby zdrowia na potrzeby okręgu, organizowanie szpitali dla rannych żołnierzy konspiracji, typowanie lokali na punkty sanitarne /opatrunkowe/. Poprzez szefów sanitarnych inspektorów rejonowych doco obwodów AK zaopatrywano w materiały sanitarne oddziały partyzanckie i punkty sanitarne, szkolono personel małymi grupami, dawano obsadę lekarską na określonym terenie. W okręgu "Wołyń" w okresie konspiracji nie było wyraźnie zarysowanej organizacji służby zdrowia. Organizacyjnie zadania w tym zakresie spełniali dowódcy inspektoratów rejonowych. Gromadzenie środków medycznych odbywało się łącznie z akcją gromadzenia broni i amunicji. Dzięki jednak usilnym zabiegom wynikającym z naturalnej potrzeby w konspiracji powstały pierwsze ogniska służby zdrowia, rozwinięte później do niezbędnych rozmiarów.

Organizacja więc służby zdrowia 27 Wołyńskiej Dywizji AK wywodzi się z konspiracji, a głównie z 1943 roku, kiedy walki z ukraińskimi nacjonalistami na Wołyniu stworzyły potrzebę niesienia pomocy lekarskiej rannym żołnierzom oddziałów partyzanckich, jak również ludności cywilnej w bazach samoobrony.

Poczynając od stycznia 1944 roku, kiedy skoncentrowano oddziały partyzanckie AK w zachodniej części Wołynia, kiedy wyszły w pole oddziały konspiracyjne, służba zdrowia musiała się rozwinąć proporcjonalnie do ilości wojska jakie miała obsługiwać. Rozwój jej był ściśle związany z rejonami stacjonowania zgrupowań partyzanckich "Gro^{Kauk}zad" pod Włodzimierzem Wołyńskim. Pierwotnie niewielkie punkty sanitarne zarówno w jednym, jak i drugim zgrupowa

niu przekształcili się w szpital polowy w Kupiczowie przy zgrupowaniu kowelskim i w Bielinie przy zgrupowaniu włodzimierskim.

Miasteczko Kupiczów, położone na terenach "Gromady", opanowane przez polskie oddziały partyzanckie jeszcze w 1943 roku, obok Zasmyk stanowiło duży ośrodek samoobrony dający schronienie Czechom i Polakom. Od stycznia 1944 r. było początkowo siedzibą sztabu Okręgu, przy którym zawiązały się pierwsze komórki kwatermistrzostwa, w którego gestii leżała organizacja i zaopatrzenie służby zdrowia. Przeniesiony tam z Zasmyk punkt sanitarny kierowany przez Jęciowo przez felczera z dużym doświadczeniem lekarskim Mirona Antonowicza Niemoszkalenkę, został zamieniony na szpital polowy dysponujący powierzchnią trzech sal byłego budynku gminnego, gdzie urządzono czyste, schłodzone sale dla chorych, mieszczące około 20 łóżek z szafkami nocnymi lub taborecikami. W sąsiedztwie sal szpitalnych urządzono gabinet lekarski, będący zarazem gabinetem zabiegowym, jak również kuchnię i spiżarnię. Wyposażenie gabinetu zabiegowego było stosunkowo skromne składające się z najprostszych, prymitywnych instrumentów medycznych, po układanych wraz ze środkami opatrunkowymi i lekarstwami w szafach i na stołach.

Szczególne zasługi w organizacji tego szpitala położył przybyły z Warszawy por. lek. Grzegorz Fedorowski - "Gryf" z komendantem kupieczowskiej samoobrony por. Wilhelmem Skomorowskim ps. "Wilczur", jak również działaczką konspiracyjną z Kowla Kasimierą Bałysz ps. "Mira", która objęła trudną administrację szpitala.

Naczelnym lekarzem zgrupowania "Gromada" został mia

nowany lekarz Włodzimierz Zagórski "Osiemnastka" doświadczony chirurg ze szpitala w Kowlu, zaś komendantem szpitala - lekarz, chirurg Zygmunt Simbierowicz "Zyg" z Kamienia Koszyrskiego. Wiele troski w sprawach tego szpitala wykazał szef dywizyjnej służby zdrowia ppor. lek. Jan Matulewicz "Sęp".

Średni personel szpitala stanowiło 10 dziewcząt - pielęgniarek przeszkolonych na kursie sanitarnym. Pracą pielęgniarek kierowała doświadczona, ofiarna i pracowita przełożona siostra "Bogna" - Maria Walczak z Rokitna. Personel pomocniczy, kuchenny i gospodarczy składał się z 6 osób. Aptekę prowadził młody farmaceuta "Pigularz" - NN.

Stosunkowo skromne wyposażenie szpitala zostało użyte ^{dotychczas} w końcu 1944 r. Wówczas to kilka wagonów sprzętu ze szpitala z Lubomla, ewakuowanego przez Niemców, znalazło się na stacji Jagodzin. W porozumieniu z dyrektorem tego szpitala dr Lorencem służba konspiracyjna AK pracująca na stacji, przetoczyła te wagony na bocznice, gdzie zostały one wyładowane, a wiele narzędzi, lekarstw i środków opatrunkowych przetransportowano do oddziału partyzanckiego "Korda" - Kazimierza Filipowicza, a następnie przekazano szefowi dywizyjnej służby zdrowia, który obdzielił tą zdobyczą szpitale oraz poszczególne oddziały w terenie.

Niezależnie od opieki szpitalnej nad rannymi żołnierzami służba zdrowia prowadziła opiekę doraźną i profilaktyczną nad oddziałami partyzanckimi w terenie. Tajemnicą żmudnych i niebezpiecznych zabiegów konspiracyjnych wielu ofiarnych ludzi pozostanie fakt, że zgromadzono tyle opatrunków osobistych, że każdy żołnierz liniowy był

w taki opatrunek wyposażony. Opatrunki te najczęściej w kształcie hermetycznie zamkniętych blaszanych pudełeczek, pilnowane i cenione były przez żołnierzy na równi z amunicją. Przydatność i cenę tych opatrunków sprawdzono później na polach walk, kiedy stanowiły one często pierwszą i zasadniczą pomoc przy ratowaniu rannych.

Warunki sanitarne w jakich przebywały oddziały partyzanckie były bardzo różne i nienormalne, wskutek czego pojawił się wśród żołnierzy świerzb. Początkowo takich chorych odsyłano do szpitala w Kupiczowie, gdzie z konieczności zorganizowano oddział dla zakaźnie chorych. Wybrano do tego celu budynek szkoły podstawowej, gdzie w sekcjach leczenia byli chorzy na świerzb. Wkrótce jednak, gdy liczba chorych zakaźnie zaczęła wzrastać, na oddziale zakaźnym brakło miejsca. W szpitalu wówczas podjęto produkcję maści przeciw świerzbowi i wysyłano ją do oddziałów, które we własnym zakresie organizowały zwalczanie tej przykrej choroby. Maść ta okazała się skuteczna, gdyż wkrótce świerzb w oddziałach został zlikwidowany.

Trudną do zlikwidowania była wszawica jaka opanowała oddziały. Ruchliwość tych oddziałów w terenie, przepoccona bielizna w długich marszach, po których żołnierze spali w stodołach, w słomie, najczęściej w ubraniach, przy braku zmian bielizny, braku mydła i możliwości kąpieli - sprzyjały rozwojowi robactwa. Panowała wszawica. Początkowo wstydliwie ukrywany przez żołnierzy fakt zarażenia z czasem stał się powszechny i bardzo dokuczliwy, wobec którego wojsko było bezradne. Otrzymywane przez oddziały niewielkie ilości niemieckiego proszku przeciw robactwu niewiele pomagały.

Celem przeciwdziałania wszawicy zorganizowano w Kupiczowie łaźnię parową, na wzór znanych łaźni rosyjskich zwanych "baniami", wytwarzającymi gorącą parę przy pomocy rozgrzanych kamieni. Przy łaźni urządzono piec, w którym pod wysoką temperaturą poddawano dezynsekcji ubrania żołnierzy. Z łaźni tej wojsko korzystało bardzo chętnie. Dawała ona jedyne możliwości prawdziwej kąpieli, po której żołnierze otrzymywali swoje ubrania pozbawione robactwa. Do łaźni kierowano poszczególne oddziały, które korzystały z niej często przez całą dobę.

W końcu stycznia 1944 roku do rejonu zgrupowania "Gromady" przybył na koncentrację oddział partyzancki kpt. Władysława Kochańskiego ps. "Bomba" vel "Wujek", przy prowadzony tam z rejonu Kostopola przez ppor. "Ślucznego" - Feliksa Szczepańskiego, po stracie swojego dowódcy. Po dramatycznych przejściach oddział ten dotarł do Przebraża w rejonie Kiwerc, gdzie w tamtejszej samoobronie przeorganizował się i oddał pod opiekę swoich chorych żołnierzy, jak się okazało m.in. na tyfus plamisty /dur osutkowy/. Część oddziału, która później wyszła z Przebraża na koncentrację też niosła ze sobą tyfus. Dnia 26 stycznia 1944 r. do Jezierzan pod Kupiczowem dotarło niespełna 200 żołnierzy oddziału "Bomby", a wśród nich wielu chorych i gorączkujących. Kwaterujący w Jezierzanach oddział "Jastrzębia" doraźnie zorganizował zdrowym i chorym żołnierzom odpowiednie kwatery, odstąpił swój punkt sanitarny, gdzie ułożono najbardziej potrzebujących pomocy lekarskiej, oczekując na dalsze decyzje wobec groźnej zakaźnej choroby. Wkrótce zdecydowano o izolowaniu oddziału "Bomby" we wsi Nyry pod Kupiczowem, gdzie miał on przebyć o-

kres kwarantanny aż do likwidacji tyfusu.

Celem przygotowania kwater dla izolowanego oddziału delegowano do Nyr por. lek. "Zyga" - Zygmunta Simbierowicza oraz doświadczoną siostrę Janinę Włodarską ps. "Dana" z batalionu "Trzaska". Na miejscu dokonali oni oceny warunków lokalowych, typując do wykorzystania odpowiednie budynki, dając wskazówki jak je urządzić. Żołnierze "Bomby" sprawnie zagospodarowali się na nowych kwaterach ze szczególną troską o swoich chorych kolegów, którzy ułożeni zostali w specjalnych izbach. Z ramienia służby zdrowia pozostała na miejscu siostra "Dana". Wielu żołnierzy nie przyznawało się do złego samopoczucia, nie zdradzało swoich stanów podgorączkowych, nie chcąc odłączać się od swoich drużyn i plutonów. Trzeba było wiele cierpliwości, długich perswazji, by wyjaśnić żołnierzom groźbę tyfusu i przekonać ich, że wszystko co się robi to dla ich dobra i dla dobra kolegów zdrowych, dla dobra oddziału, który w stanie zakaźnym nie będzie mógł uczestniczyć w walkach. Pomagało to połowicznie. Przez szereg dni jeszcze z poszczególnych kwater "wyluskiwano" chorych zabierając ich pod szczególną opiekę.

Likwidację tyfusu zaczęła siostra "Dana" od zwalczania wszawicy. Rozkazem dowódcy oddziału ppor. "Śluckiego" wymogła ona na żołnierzach upranie wszelkiej bielizny osobistej oraz wyparzenie ubrań w piecach chlebowych. Nakazano wietrzenie kwater i ustawiczne ich dokładne sprzątanie przy równoczesnych wymaganiach odnośnie higieny osobistej ludzi. Były to jednak pierwsze niezbędne środki doraźne. Warunki jakie można było stworzyć w Nyrach nie rokowały powodzenia w całkowitym zwalczeniu tyfusu. Małe

i ciasne chaty; wiejskie były duszne, nie miały łóżek. Chorzy leżeli na pryzkach obok siebie, a w miarę ich przybywania było coraz to ciasniej. Za przykrycia służyły im wiejskie pasiaki, często jeden na dwóch ludzi, a głównie przykrywali się chorzy własnymi żołnierskimi płaszczami i kożuchami, w których ciągle jeszcze znajdowano robactwo.

W tym stanie rzeczy po pewnym czasie dokonano kolejnej szczegółowej selekcji wśród żołnierzy wydzielając zdecydowanie chorych na tyfus, a zdrowszą część oddziału przeniesiono do Rzewuszek, gdzie dla leżących chorych zorganizował odpowiednią izbę por. lek. "Gryf" - Grzegorz Fedorowski. Z kolei wskutek alarmujących meldunków siostry "Dany" chorych z Nyr przeniesiono do Kupiczowa na zakaźny oddział szpitala w miejscowej szkole. Dwie sale przeznaczono dla chorych, gdzie dzięki staraniom kwatermistrzostwa każdy chory otrzymał oddzielne łóżko wymoszczono świeżą słomą z prześcieradłami, poduszkami i kocami. Mimo protestów, wszystkim chorym ostrzyżono włosy zupełnie na "zero".

Zorganizowano kuchnię jak również oddzielną pralnię. Do pomocy siostrze "Danie" przydzielono czterech sanitariuszy przeszkolonych na kursie sanitarnym oraz pomoc do prania białizny. Opiekę lekarską nad tym szpitalem roztoczył miejscowy lekarz dr Krynicki, służąc radą i wskazówkami przy leczeniu chorych.

W pierwszych dniach lutego 1944 r. przywieziono do szpitala zakaźnego w Kupiczowie czterech partyzantów radsieckich z oddziału "Diadi Wani", działającego na tamtejszych terenach. Partyzanci ci byli bardzo chorzy, głod

ni, zziębnięci, mieli wysoką temperaturę. Przyjęto ich żył
ozliwie, jak sojuszników we wspólne walce, otaczając o-
pieką na równi ze swoimi chorymi. Wszyscy oni wrócili do
zdrowia i powrócili do swojego oddziału. Niezależnie od
chorych na tyfus szpital kupiecki leczył i wyleczył
rany kilku partyzantów radzieckich z tego oddziału "Dia
di Wani".

Szpital zakaźny w Kupieckim był absolutnie izolowa-
ny od otoczenia, okolony drutem kolczastym i strzeżony
przez posterunki żandarmerii, które nie pozwalały nikomu
wchodzić do budynku ani zeń wychodzić. Dzięki tym zabie-
gom nie pozwolono na rozprzestrzenienie się choroby, cho-
ciaż zachorował personel szpitala, w tym również siostra
"Dana". Od stycznia 1944 roku leczono 96 zachorowań na
tyfus, z tego 73 osoby /w tym 6 osób personelu/ leczono
w Kupieckim, gdzie nie zanotowano wypadku śmiertelnego.
Na punkcie sanitarnym w Rzewuszkach przebywało etapami
23 chorych, z których dwóch zmarło. W innych oddziałach
zgrupowania "Gromada" nie zanotowano przypadków tyfusu.
Szereg z nich wcześniej otrzymał szczepionkę przeciwdro-
gą Weigla.

W lutym i marcu 1944 roku po stoczeniu przez oddzia-
ły partyzanckie "Gromady" ciężkich walk, szpital kupiecki
zapełnił się rannymi. Szybko okazało się, że zgroma-
dzone zapasy środków opatrunkowych i lekarstw były niedo-
stateczne. Brak łączności z Kowlem, utrudniona komunika-
cja z centralną Polską nie pozwalały na dopływ medykamen-
tów. Apelowano wówczas do społeczeństwa. Ludność polska
sama cierpiąca niedostatek chętnie jednak składała dary
ofiarowując na potrzeby szpitala płótno, bieliznę poście-

łową, stołową i osobistą lub znosiła żywność celem dożywiania rannych żołnierzy.

Podstawowymi lekami używanymi w szpitalu były jodyna, riwanol i nadmanganian potasu do przemywania ran, środki naserćowe i obniżające temperaturę jak sulfapiridin, pyrazolidon, coffeina, codeina, aspiryna, cibazol, krople naserćowe, proszki nasenne i nieliczne inne lekarstwa.

Sz szczególnie dużo rannych przybyło do szpitala po bojach pod Ośmigowiczami i Oździutyczami. Były przypadki bardzo ciężkie. Mimo prymitywnych warunków podejmowano zabiegi operacyjne, które przeprowadzał dr "Sęp" w asystę dr "Osiemnaśki" i felczera Niemoszkalenki. Operacje chirurgiczne przeprowadzano często bez znieczulenia, bez narkozy, nierzadko jedynie przy kagankach.

Trudne operacje występowały przy ranach spowodowanych kulami rozrywnymi. Wiele operacji mimo tak niezwykłych warunków było udanych, niektóre jednak nieskuteczne. Napływ rannych w tym czasie był tak duży, że nie mieścił się już w szpitalu. Odsyłano wówczas do rodzin lub do macierzystych oddziałów żołnierzy podleczonego, by zwolnić potrzebne miejsca szpitalne, szukano coraz to nowych pomieszczeń w miasteczku, gdzie lokowano rannych zapewniając im stałą opiekę szpitala.

Kupiczów, aczkolwiek otoczony dookoła polskimi oddziałami partyzanckimi i nie zagrożony przez bandy UPA, to jednak był ustawicznie nękany bombardowaniem samolotów niemieckich. Podczas takich nalotów zawsze podejmowano bardzo kłopotliwą ewakuację rannych i personelu szpitalnego z zagrożonych budynków. Nie licząc lotów zwiadowczych, podczas których lotnicy Niemcy ostrzeliwali

miasteczko z broni pokładowej lub zrzucali pojedyncze, niewielkie bomby, przeprowadzili oni trzy większe naloty. Pierwszy z nich miał miejsce w dniu 23 stycznia 1944 roku, nie powodując większych strat. Spłonęła jedynie stodoła w pobliżu szpitala.

Drugi nalot miał miejsce dnia 26 lutego 1944 roku, podczas którego Niemcy zrzucili dużo bomb burzących i zapalających, ostrzeliwując równocześnie miasto z broni pokładowej. Tym razem skutki były poważniejsze aczkolwiek zabitych nie było. Rannych było kilka osób spośród ludności cywilnej, zginęło sporo koni i bydła, spłonęło kilka zabudowań. Trzeci nalot przeprowadzili Niemcy dnia 8 marca 1944 r., ale również bez większych strat dla mieszkańców miasteczka. Podczas każdego bombardowania cały personel szpitala z ogromnym wysiłkiem i poświęceniem wynosił z budynku rannych, szukając dla nich bezpiecznego miejsca poza budynkami, a po nalotach z dużym nakładem pracy przywracano stan poprzedni.

Działający samodzielnie, a należący do "Gromady", oddział partyzancki AK por. "Korda" - Kazimierza Filipowicza również miał swoją służbę sanitarną, na czele z felczerem Janem Dyczko. W szpitalu w Lubomlu dr Lorenc przeszkolił konspiracyjnie grupę sanitariuszek, które weszły w skład oddziału na czele ze st. siostrą A. Becówną ps. "Żaba". W okresie późniejszym przybyła do oddziału kwalifikowana siostra szpitalna Helena Dąbrowska "Flora". Prowadzono tu izbę chorych w Zamłynie, udzielając pomocy również ludności cywilnej.

Wielu partyzantów Wołyńskiej Dywizji AK zachowało we wdzięcznej pamięci ofiarny personel szpitala kupieckiego.

Podobnie jak pod Kowlem dorobek prac konspiracyjnych służby zdrowia owocował również pod Włodzimierzem Wołyńskim na terenie zgrupowania "Osnowa". W samym mieście do lutego 1944 r. działał szpital konspiracyjny przy ul. Łwowskiej prowadzony przez Zofię Chudzińską, zaś niewielki punkt sanitarny w Bielinie prowadzony przez plut. "Smyczka" - Szwata i Irenę Zientalównę rozrósł się znacznie, tworząc niewielki szpital polowy. Po mobilizacji oddziałów konspiracyjnych, z Bielina szpital został przeniesiony do Siedlisk zajmując obszerne zabudowania gospodarskie. Równocześnie z Włodzimierzem Wołyńskim przeszli do "Osnowy" lekarze konspiracyjni oraz personel pielęgniarski. Lekarzem naczelnym zgrupowania "Osnowa" został mianowany lekarz Ignacy Jakira "Butrym", zaś komentem szpitala lekarz Zygmunt Podlipski "Sanus", mając do pomocy lekarza stomatologa Romana Kowalskiego ps. "Eks 27"; szefem sanitarnym szpitala był plut. "Jakosz" - Skrzyński, zaś funkcję podoficera sanitarnego i szefa gospodarczego pełnił plut. "Smyczek" - Bolesław Szwat. Pozostały personel stanowiły pielęgniarki oraz personel gospodarczy - łącznie kilkanaście osób.

W odróżnieniu od sytuacji pod Kowlem "Osnowa" miała jeszcze łączność z Włodzimierzem Wołyńskim. Nasilił się zatem proces przerzutu z miasta w teren wszelkich na gromadzonych środków sanitarnych.

Przerzucano je różnymi sposobami z domu Holoów i ze szpitali, ale głównym punktem wysyłkowym była apteka "Grota" - Kubalskiego przy ul. Farnej. Tutaj niebezpieczny transport obsługiwali "Róża" - Zuzanna Łobanowska i "Poker" - Władysław Łenyk. Dzięki zabiegom "Grota" korzy-

tano z pomocy Węgrów, którzy wyjeżdżając w teren włączali do swojej kolumny wozy konspiracyjne niby zarekwirowane, które bezpiecznie dojeżdżały do celu. Na dzień 1 marca 1944 roku przygotowano taki wóz wyładowany lekarstwami, środkami opatrunkowymi, ale również bronią i maszyną do pisania. Na podwórzu apteki oczekiwano na Węgra, który miał furmankę "zarekwirować". Tymczasem od samego rana Niemcy zorganizowali łapankę, wychodząc ławą od strony g-etta żydowskiego.

Przygotowany do drogi wóz z cennym ładunkiem postanowili ratować łączniczka "Róża" - Łobanowska i wyznaczonego w charakterze furmana "Kukułka" - Tadeusz Karpata. Wsiadli na furmankę i wyjechali na ulicę. ~~Za pomocą~~ przy ul. Artyleryjskiej, zatrzymał ich ukraiński policjant przekazując Niemcom. Wraz z wozem zabrano ich do budynku żandarmerii, gdzie przeprowadzono rewizję. Zawartość ładunku zrobiła wrażenie na Niemcach. "Róża" z "Kukułką" zostali aresztowani i osadzeni w więzieniu. Zdołali się jeszcze porozumieć między sobą ustalając, że nie znają się ze sobą, że ona była przygodną pasażerką on zaś opłaconym furmanem. Sprawę przejęło Gestapo. Nastąpiło straszliwe przesłuchanie. Najpierw katowano "Różę" później "Kukułkę". Oboje nie przyznali się do niczego, nie zdradzili nikogo stale utrzymywali ustaloną wersję.

Po kilkunastu dniach tortur "Róża" - Łobanowska została wywieziona z więzienia i rozstrzelana wraz z grupą więźniów. "Kukułka" - Karpata został wywieziony do obozu pracy w Lublinie, skąd udało mu się zbiec i podjąć dalszą pracę w konspiracji AK.

Na przełomie lutego i marca 1944 roku wykryto w od-

działach "Osnowy" przypadki tyfusu. W celu izolacji tych chorych od otoczenia, wydzielono oddział zakaźny szpitala, lokując go w Turówce. Opiekę nad nim sprawował dr "Butrym" - Ignacy Jakira z kilkoma sanitariuszkami, przy stałej pomocy plut. "Smyczka" - Bolesława Szwa organizującego zaopatrzenie i warunki bytowe dla chorych i personełu leczącego. Równocześnie działając profilaktycznie przeciw tyfusowi, zorganizowano dla wszystkich żołnierzy ochrone szczepienia, które przeprowadził w Bielinie dr "Iks27" - Roman Kowalski przy pomocy "Smyczka" - Swata.

Druga część szpitala - chirurgiczna - została przeniesiona z Siedlisk do Puzowa, a opiekę nad nią roztoczył dr "Sanus" - Zygmunt Podlipski z pomocą kilku sanitariuszek. W Bielinie pozostał gabinet dantystyczny obsługiwany przez dwóch techników pochodzenia żydowskiego, podobnie jak szpital, niosący pomoc również ludności cywilnej.

Dnia 5 kwietnia 1944 roku szpital polowy w Puzowie był bombardowany przez samoloty niemieckie, na szczęście bez strat. W kilka dni później był ewakuowany do Wierowa a następnie dzielił losy dywizji w lasach Mosurskich.

Niezależnie od szpitali polowych obsługujących terennowo oba zgrupowania pułkowe 27 WD AK, każdy samodzielny pododdział dywizji obsługiwany był przez sanitariuszki polowe. Były one przydzielane do poszczególnych kompanii, bądź samodzielnych pododdziałów, czy też tworzyły drużyny sanitarne przy batalionach. Niektóre bataliony miały własnych lekarzy. Podczas dłuższych postojów drużyny te organizowały punkty sanitarne obsługujące chorych żołnierzy określonej jednostki, jak również działały profilak-

tycznie. W zależności od rozmiarów akcji bojowych towarzyszyły oddziałom pojedyncze sanitariuszki bądź całe drużyny sanitarne. Drużyny te dysponowały przeważnie jednym wozem konnym przeznaczonym do przewożenia stałego wyposażenia /nosze, bielizna, koce, garnki, zapasy środków opatrunkowych/. Każda sanitariuszka polowa wyposażona była w torbę sanitarną z podstawowym zestawem leków i środków opatrunkowych niezbędnych do udzielenia pierwszej pomocy rannym, a więc bandaże, gaza, wata, jodyna, woda utleniona itp. jak też łupki do unieruchomienia kończyn.

Ogółem w różnych oddziałach dywizji pełniło służbę około 70 sanitariuszek i niewielu sanitariuszy.

Wiele spośród polowych sanitariuszek zapisało się we wdzięcznej pamięci żołnierzy, gdy w bojach niosły im pierwszą pomoc. Wiele z nich zapisało się bohaterskimi czynami w pełnieniu swoich trudnych obowiązków. Wszystkie one zasłużyły na głębokie uznanie za poświęcenie i ofiarność, za pokonanie wszystkich trudów żołnierskich często przekraczających ich kobiece możliwości. Cześć i chwala tym, które poległy na swoich posterunkach niosąc pomoc rannym żołnierzom.

/c.d.m./

POSZUKIWANIA

Kol. Roman Eicharski "Wrzós" z batalionu "Luna", zamieszkały 74-100 Gryfino ul.Bolesława Chrobrego 16 m. 9, poszukuje pani Heleny Uzarczyk, która z dwoma córkami Alicją i Zofią w maju 1944 roku we Włodzimierzu Wołyńskim udzieliła mu schronienia wraz z dalszymi trzema żołnierzami naszej dywizji /"Szary Z", "Halinka", "Pulwis"/, a na

stepnie 9 czerwca 1944 r. wszystkich czterech przewiozła przez Bug do Zamościa w wagonie towarowym ukrytych pośród mebli.

A oto sprawa, która znalazła wyjaśnienie.

W wyniku naszych poszukiwań ogłoszonych w Biuletynie nr 7 str. 53 uzyskaliśmy informacje o kpt. "Aracie" /Władysław Majcher/, kwatermistrzu 27 Wołyńskiej Dywizji AK. Wiadomość przesłał nam kol. Jerzy Krasowski "Lech" pisząc m.in.:

"Wróciliśmy do Polski w końcu października 1947 r. W latach 1958-1978 spotykałem kolkakrotnie kpt. "Arata" w Ciechocinku, gdzie pracował jako portier w sanatorium "Julianówka". Ostatni raz widziałem się z kpt. "Aratem" w 1978 r. - już był chory na raka krtani, słabo mówił. Opiekował się nim krawiec, u którego mieszkał. Będąc ostatnio w sanatorium w Ciechocinku w 1981 r. dowiedziałem się, że kpt. "Arat" zmarł przed rokiem i jest pochowany na cmentarzu w Ciechocinku.

Podczas kilkakrotnych spotkań opowiadał mi o sobie. W I wojnie światowej brał udział w bitwie pod Verdun w wojsku pruskim. Brał udział w powstaniu wielkopolskim. Za wojnę 1920 r. odznaczony był Krzyżem VM. Był dwukrotnie ranny. Miał syna i córkę, o których nie chciał mówić. Żył i zmarł samotny."

SPROSTOWANIA I POLEMIKI

Podajemy dalsze uwagi i sprostowania naszych Czytelników dotyczące materiałów publikowanych w naszych Biuletynach.

Kol. Maria Spasowska "Karmen" z Olsztyna nadesłała do nas obszerny i bardzo miły list nie szczędząc nam słów uznania, za które pięknie dziękujemy. W dyskusji jaką podjęła, proponowała byśmy wydzielili w Biuletynie specjalny kącik, specjalną stałą pozycję, przeznaczoną wyłącznie dla kobiet. Prezentuje przytym pogląd, że same kobiety wypełnią tę rubrykę swoimi materiałami.

Dziękujemy kol. Spasowskiej za interesującą propozycję. Chcielibyśmy jednakże wiedzieć jakie to są sprawy, które wypełniłyby osobną pozycję i skąd pewność, że same kobiety ją wypełnią. Jest przecież sporo miejsca w istniejących już rubrykach Biuletynu otwartych dla spraw kobiecych, miejsca dotychczas nie wykorzystane przez Koleżanki. Prosimy zatem o bliższe określenie co moglibyśmy drukować w specjalnej rubryce dla kobiet. Może inne koleżanki wypowiedzą się w tej sprawie? Przemyślimy tę propozycję po otrzymaniu bliższych wyjaśnień i propozycji.

W Biuletynie Nr 9 str. 44 sprostowaliśmy pisownię na zwiska kpr. "Szarego" z baonu "Jastrzębia" podając, że za miast Miłoszek należy pisać Henryk Miłoszek. Kol. Spasowska podaje natomiast, że nazwisko "Szarego" brźmi M i e - l o s z y k /pisane przez y/. Wydaje się słuszne przyjąć jej sprostowanie skoro podaje, że była koleżanką "Szarego" oraz jego siostry Janiny.

Następnym dyskutantem jest kol. Ryszard Kasprowski "Lwie Serce" z Hrubieszowa. Zgłosił on szereg uwag i zastrzeżeń odnośnie zapisu naszego dotyczącego batalionu maciejowskiego /Biuletyn Nr 7 str.11,12 i 13/, podkreślając własne zasługi w wyprowadzeniu tego batalionu do szeregów AK. Zanim Redakcja zajmie stanowisko w tej sprawie, zwracamy się do Kolegów z tego batalionu, do ludzi z konspiracji włodzińskiej i maciejowskiej, by zechcieli napisać do nas podając, co wiedzą i co zapamiętali o tym wydarzeniu. Prosimy również o podanie niemieckiej nazwy tego batalionu, czego jak dotychczas nie udało się nam ustalić. Liczymy, że nowe wiadomości pozwolą na dokładniejsze ustalenie faktów.

Kol. Czesław Rybak "Brzytewka" z Zamościa w liście swoim wykazał nam nowe powtarzanie się nazwisk w naszym spisie poległych za co pięknie dziękujemy. Znamienny jest wstęp do listu, w którym napisał:

"Zawsze z wielką radością otwieram kopertę z "Biuletynami", gdyż ich treść cofa moje życie do lat młodzieńczych i wiąże się z całym szeregiem różnych przeżyć, przepłatanych chwilami radości i grozy, pełnego zadowolenia i wielkiego bólu wewnętrznego. Często wracam do poległych i popadam w zadumę. Widzę ich w myśli i jakoś nie mogę się pogodzić, że ich nie ma między nami."

W tymże liście kol. Rybak poruszył dość istotną sprawę. Zaproponował on mianowicie byśmy w Biuletynie ogłaszali nazwiska wszystkich ofiarodawców, którzy przekazują pieniądze na działalność naszego Środowiska. Sprawa ta była dyskutowana w swoim czasie w naszym Zarządzie. Były głosy, że niezależnie od pokwitowania pocztowego nale

zy się ofiarodawcom imienne podziękowanie. Po rozważeniu jednak możliwości osobowych Zarządu, nie podjęto tego sposobu kwitowania kwot wspierających działalność Zarządu. Zważywszy na fakt, że nie wszyscy ofiarodawcy życzą sobie, by ich nazwiska były publikowane z tytułu wpłat na działalność Środowiska - nie podjęliśmy również tej formy podziękowań w Biuletynie. Po ponownym przedyskutowaniu sprawy na posiedzeniu Zarządu, postanowiono, że mimo trudności i pracochłonności będziemy dziękowali ofiarodawcom indywidualnie.

Kol. Władysław Buchold "Ladis" z Chełma w liście swoim skorygował nasz zapis dotyczący wydarzeń w Nowym Dworze /Biuletyn Nr 8 str.24,25 i 26/. Przyjmujemy korektę, że wydarzenia te miały miejsce w dniach 4,5 i 6 lutego 1944 roku, a nie w dniach 14 i 15 lutego jak podaliśmy. Dziękując za obszernie naświetlenie samego przebiegu akcji w Nowym Dworze, przyjmujemy wykorzystanie przy nas tępych publikacja tego fragmentu historii.

Kol. Janina Trawińska-Maszkowska "Dawoneczek" z Obornik Śl. wykazała, że "uśmierciliśmy" żyjącego kolegę Henryka Śmiecha ps. "Rura" /a nie "Hura"/ w boju w Osmigowiczach /Biul. Nr 8 str.30/. No i słusznie, rolę sanitariuszek jest ratować żołnierzy przed umieraniem. A swoją drogą, według wierzeń niektórych ludzi, taka pomyłka gwarantuje długie życie kol. Śmiechowi zamieszkałemu w Lublinie.

Kol. Mieczysław Sobotko "Rosomak" z Białegostoku, po otrzymaniu dopiero teraz szesciu numerów Biuletynu tak do nas napisał:

"Była to dla mnie lektura - przeżycie. "Pożnąłem" je w

ciągu jednego dnia. Miał więc rację Oskar Wilde mówiąc: "Jeśli książka nie jest możliwa do przeczytania po raz drugi i setny to nie zasługuje nawet, aby ją raz czytać". Takimi książkami /do wielokrotnego czytania - przyp red./ jest dla mnie wszystko co napisano o naszej dywizji, pod warunkiem że to będzie prawda i tylko prawda. I czy można się dziwić, że gdy na człowieka nadejdzie hundra, to sięga po książkę, by przeżywać po raz tam któryś tamte ciężkie dramatyczne dni, ale jakże piękne dni młodości, dni pełnego zapału i patriotyzmu".

Dziękujemy koledze Sobotce za spostrzeżenia krytyczne i uzupełnienia, które wykorzystamy przy dalszych publikacjach.

Po liście kol. Józefa Niwińskiego "Sybira" z Gdańska, na podstawie którego skorygowaliśmy i uzupełniliśmy organizację obwodu AK Kiwerce /Biuletyn Nr 9 str.42-43/, otrzymaliśmy następny list podpisany również przez kol. Niwińskiego, jak też przez kpt. rez. Kazimierza Odrowąż-Pieniążka ps. "Szpada", byłego komendanta obwodu AK Kiwerce, zamieszkałego obecnie w Skarżysku-Kamiennej. List ten utrzymany w tonie zaczepnym, kończy się następującym zdaniem: "Zdajemy sobie sprawę z zakłopotania, jakie będzie towarzyszyło lekturze naszego pisma, lecz nie naszą jest wina, że w doborze źródeł stosuje się łatwiznę".

Bylibyśmy nieszczerzy gdybyśmy powiedzieli, że zakłopotania nie odczuliśmy po przeczytaniu tego listu. Owszem byliśmy zakłopotani, ale nie ze względu na to co i jak publikujemy, a ze względu na zarozumiałość autorów listu twierdzących, że ich wiadomości są w pełni wiarogodne, kiedy w świetle faktów wiary im dać nie można.

Przed wszystkim pragniemy zaznaczyć, że za życia śp. "Adama" - Świkli pozostawaliśmy z nim w ścisłych kontaktach i znamy jego osobiste oceny wydarzeń z terenu obwodu kiwerskiego AK z końca 1943 i początków 1944 roku. W świetle tych ocen - i nie tylko - nie możemy do historii walk na Wołyniu wprowadzić oddziału partyzanckiego AK do wodzonego przez ppor. "Szpadę" Odrowąża-Pieniążka, bo takiego oddziału nie było, nie zaznaczył się on żadnymi działaniami zbrojnymi. Jak dotychczas nikt o nim niewspominał w żadnych publikacjach ani relacjach. Jesteśmy zdziwieni, że dopiero teraz autorzy listu w ten sposób "korygują" historię walk na Wołyniu, kiedy nie żyje już kpt. "Adam" - Świkla, kiedy nie może zabrać głosu na temat oddziału "Koło" śp. "Lama" - Garczyński, o którym nie wspomniano w liście ani słowem, a my wiemy czym on był antagonistą.

Jeżeli jednak założyć, że niezależnie od zorganizowanego Przebraża, rzeczywiście w początkach grudnia 1943 roku przeprowadzono mobilizację członków AK obwodu Kiwerce, to rodzi się pytanie dlaczego zwlekano z wymarszem na koncentrację do końca stycznia 1944 roku, kiedy istotnie mogły się zrodzić trudności z wyprowadzeniem ludzi. W tym czasie poszły walczyć z Niemcami oddziały "Luna", "Gzys" i część oddziału "Bomby", który wyruszył na koncentrację właśnie z Przebraża. Co zatem było powodem, dla którego w ślad za tymi oddziałami w grudniu 1943 r. nie ruszyły na koncentrację dwie zmobilizowane kompanie przez "Szpadę" oraz przynajmniej część licznej załogi Przebraża?

Nie przekonały nas wywody autorów listu. W dalszym

ciągu podtrzymujemy użyte przez nas określenie, że zaważało tu stanowisko komendanta obwodu, bo nie chcemy używać drastycznego określenia użytego na tę okoliczność przez śp. "Adama" - Świkłę, którego oświadczenie jak rzadko czyje uważamy za wiarogodne.

ZNAKI PAMIĘCI

Mineły już 42 lata, kiedy żołnierze naszej dywizji w czerwcowe i lipcowe dni 1944 roku znaczyli swój ostatni etap na szlaku walk, już na ziemi lubelskiej. Wówczas to, po ciężkich walkach na Wołyniu, losy dziejowe rzuciły wielu z nas na zachód od Bugu do rejonu Parczewa, a następnie Lubartowa.

Byliśmy wówczas bardzo zmęczeni, wyczerpani fizycznie i moralnie. Pragnęliśmy odpoczynku, który przyszedł w samą porę. Rozlokowani pośród ludności cywilnej chwytałyśmy oddech jak człowiek po ciężkim wysiłku. Wielu naszych żołnierzy na długie lata z wdzięcznością zapamiętało ówczesną atmosferę życzliwości i uznania dla naszego wojska dawaną ze strony miejscowej ludności, jej odczinną pomoc i poświęcenie mimo, że sama ona o cierpiała wojenną niedostatki i była zagrożona represjami ze strony wroga.

I oto teraz, kiedy zdawałoby się, że wszyscy dawno zapomnieli o tamtych spotkaniach, ci wdzięczni żołnierze 27 Wołyńskiej Dywizji AK przybyli z całego kraju na lubelszczyznę, by wziąć udział w szczególnej uroczystości.

Oto bowiem 15 czerwca 1986 r. przybyli do Uścińowa, by uczestniczyć w odsłonięciu pamiątkowej tablicy wyraża

jącej ich wdzięczność za pomoc otrzymaną w tamtym trudnym wojennym czasie.

Oto treść tablicy: "Mieszkańcom Uścimowa, Drozdówki, Maśluch, Głębokiego, Rudki Kijańskiej, Jedlanki, Orzechowa, Bobryka, Krasnego, Białki i Ostrowa Lub. za patriotyczną postawę, pomoc, trud i ofiary poniesione dla 27 Wołyńskiej Dywizji Armii Krajowej w czerwcu i lipcu 1944 roku-wdzięczni żołnierze dywizji. Uścimów 1986 r." Tablica wykonana z brązu została wmontowana w kościele pod wezwaniem św. Piotra i Pawła w Uścimowie.

Uroczystość żołnierzy wołyńskich połączona została z podobną uroczystością miejscowych żołnierzy AK obwodu włodawskiego z udziałem mjr rez. Romualda Tomasza Kampfa "Rokicza", bliskiego Wołyniakom, bowiem okresowo był on oficerem operacyjnym w sztabie, a czasowo nawet pełnił obowiązki szefa sztabu 27 Wołyńskiej Dywizji AK.

Uroczystość uświetnił Poczet Sztandarowy miejscowego koła Związku Bojowników o Wolność i Demokrację.

Podczas uroczystej Mszy św. z udziałem miejscowej ludności okolicznościową homilię wygłosił ks. kanonik Andrzej Tokarzewski z Lubartowa, a poświęcenia tablicy dokonał ks. kanonik Mieczysław Marczuk z Parczewa. Przy odsłonięciu tablicy odczytany był uroczysty apel poległych, zaś Prezes naszego Jrodowiska mjr "Zająk" - Górka Grabowski w imieniu żołnierzy tak przemówił do miejscowej ludności:

"Po czterdziestu z górą latach, my żołnierze 27 Wołyńskiej Dywizji AK przybyliśmy do Was, mieszkańców patriotycznych i ofiarnych osiedli, by się Wam nisko pokłonić i serdecznie podziękować za Wasze wielkie serce, za

troskę jakiej doznaliśmy od Was w tamte trudne czerwcowe i lipcowe dni 1944 roku. Po szkiełt walkach na Wołyniu byliśmy wówczas ogromnie zmęczeni i wyczerpani, a nade wszystko bezdomni. Pośród Was znaleźliśmy dobre słowo, przyjazny uśmiech i matczyne serce, które koły ból doznanych ran i poniesionych trudów żołnierskich.

W Waszej pomocy, trudzie i ofiarach jakie ponieśliś cie dla nas, widzieliśmy również troskę Ojczyzny, która walkę naszą błogosławiła i dodawała nam sił na dalsze trudy w drodze do upragnionego zwycięstwa nad wrogiem narodu polskiego.

Rzuceni później różnymi kolejami losu nie zapomnieliśmy o Was i zawsze pozostaniemy Wam wdzięczni za podaną dłoń Rodaków w chwilach trudnych dla żołnierza."

Po odsłonięciu tablicy odbyło się spotkanie byłych żołnierzy z mieszkańcami okolicznych osiedli, gdzie jeden z oficerów wołyńskiej dywizji por. Ryszard Markiewicz - "Mohort" wygłosił przemówienie przywołujące na pamięć wydarzenia sprzed 42 lat, również dziękując ludności za po moc wówczas udzieloną wołyńskiemu wojsku.

Po południu dnia 15 czerwca 1986 roku podobna uroczystość odbyła się w Kocku, gdzie znakiem pamięci pozostała tablica następującej treści:

"Pamięci walk i wyzwolenia spod okupacji hitlerowskiej Kocka i okolic przez 27 Wołyńską Dywizję Armii Krajowej w dniu 22 lipca 1944 r. W rocznicę wydarzeń - żołnierze dywizji. Kock 1986 r."

Tutaj Mszę św. celebrował oraz homilię wygłosił ks. mgr Marian Podstawka, wykazując doskonałą znajomość problematyki Wołyńskiej z okresu II wojny światowej.

Podczas odsłonięcia i poświęcenia tablicy odczytano apel poległych, a Prezes naszego Środowiska mjr Górka-Grabowski "Zając" przemówił do zebranych następującymi słowy:

"Po czterdziestu z górą latami, my żołnierze 27 Wołyńskiej Dywizji Armii Krajowej przybyliśmy tu do Kocka, by uczestniczyć w akcie odsłonięcia i poświęcenia tablicy pamiątkowej, jako trwałego znaku naszych walk w rejonie Lubartowa, wynikiem których między innymi było zajęcie Kocka przez I batalion 43 pp por. Kazimierza Filipowicza "Korda".

Wraz z ludnością Kocka i okolic przywołujemy na pamięć tamten trudny czas walki z okupantem niemieckim, wspominamy trud żołnierski i poniesione ofiary dla tej co nie zginęła - Ojczyzny naszej. Teraz po latach, kiedy czas oszronił nasze skronie, kiedy odchodzimy na zawsze, jeden po drugim - potomnym przekazujemy testament patriotyzmu jakim żywiliśmy się w walkach i nasze ukochanie wolności z głębokim pragnieniem, by już nigdy więcej wojen nie było, nie było przelewu krwi i cierpień ludzkich?

Następnie odbyło się spotkanie byłych żołnierzy z miejscową ludnością, podczas którego dobry mówca por. "Mochort" - Ryszard Markiewicz, zastępca por. "Korda" - Filipowicza, przedstawił rys historyczny działań zbrojnych 27 Wołyńskiej Dywizji AK, naświetlając przebieg wyzwolenia Kocka, w którym osobiście uczestniczył. Spotkanie to zakończyło uroczystości, które na pewno dały dużo satysfakcji naszym żołnierzom, którzy w nich uczestniczyli.

J.T.

WYKAZ POLEGŁYCH

- Publikujemy dalszą część listy poległych żołnierzy
27 Wołyńskiej Dywizji AK.
- 351.szer. Obruśnik Kazimierz ps.? - baon "Lecha"
poległ 21.04.44. pod Jagodziem.
- 352.ppor. Ochman Jan "Kozak" - samoobrona Iwanicze
poległ 2.06.44. w Dąbrowie na Lubelszczyźnie.
- 353.ppor. Oczechowski Leszek "Dziur" - komp.warszawska
poległ 10.09.44. w Powstaniu Warszawskim.
- 354.szer. Oczeretko Antoni "Jeź" - OP "Bomba"
poległ 6.09.43. pod Willą.
- 355.szer. Oczeretko Edward ps. ? - baon "Gzymśa"
zginął tragicznie w 1945. koło m.Niwnice.
- 356.szer. Okapiec Wawrzyniec ps. ? - baon "Lecha"
poległ 27.05.44. na Prypoci.
- 357.szer. Olczyk imię ? "Kruk" - baon "Lecha"
poległ 18.04.44. pod Piszczową Wólą.
- 358.szer. Olszacki Tadeusz - baon "Siwego"
poległ 10.04.44. Staweczki.
- 359.szer. Olszewski Wiesław ps. ? - baon "Lecha"
poległ 30.04.44. Pohulanka pod Zamłyniem.
- 360.szer. Orlik Wacław ps. ? - baon "Zajaca"
poległ 21.04.44. Jagodzin.
- 361.szer. Orliński Marian "Jerzy" - OP "Gzymśa"
poległ 11.01.44. Sady Małe.
- 362.szer. Orzechowski Bolesław "Kogut" - baon "Sokoła"
poległ 11.05.44. Kruszyniec.
- 363.szer. Ostaszewski Józef ps. ? - OP "Gzymśa"
zginął 11.01.44. Sady Małe.

- 364.szer. Ostaszewski Jan - baon "Gzymśa"
poległ 22.02.44. Twerdyń.
- 365.szer. Ostrowski Wacław ps. ? - przydział ?
zginął 16.05.44. w obozie jenieckim w Okazowie.
- 366.kpr. Ostrowski Albin "Gołąb" - baon "Jastrzębia"
poległ 18.04.44 w Lasach Mosurskich.
- 367.por. Ostromięcki Zdzisław "Podkowa" - OP "Bomba"
poległ 6.09.43 pod Willą.
- 368.szer. Otluszeński Janusz "Lis" - baon "Sokoła"
poległ gdzie? kiedy?
- 369.szer. Nazwisko ? Imię ? "Okon" - baon "Trzaska"
poległ 5.05.44. Lasy Szackie.
- 370.szer. Nazwisko ? Imię ? "Organista" - baon "Gzymśa"
zginął 16.05.44. obóz jeniecki Oksów.
- 371.szer. Paczkowski Stanisław ps. ? - komp.warszawska
poległ gdzie? kiedy ?
- 372.szer. Paduch Franciszek ps ? - baon "Zajaca"
poległ 27.05.44. nad Prypecią.
- 373.szer. Paduch Henryk "Malinowski" - baon "Jastrzębia"
poległ 16.04.44. Lasy Mosurskie.
- 374.st.
szer. Paluch Franciszek "Rucik" - baon "Sokoła"
poległ 10.04.44. Staweczki.
- 375.szer. Palczykowski Ryszard "Aniołek" - baon "Lecha"
poległ 23.03.44. Kapitułka.
- 376.szer. Paliwoda Wacław "Wacek" - konsp. Równe
rozstrzelany 18.11.44. w Równem.
- 377.szer. Palonka Antoni ps. ? - pluton sap. "Osnowy"
zginął kiedy? w Bielinie.
- 378.szer. Partycki Kazimierz ps. ? - baon "Trzaska"
poległ 19.01.44. Zasmyki.

- 379.plut. Paszkowski Wincenty "Miś" - baon "Gzymsa"
poległ 16.04.44. Lasy Kosurskie.
- 380.szer. Paszkowski Mieczysław ps. ? - samoob. Pańska
Dolina, poległ 7.08.43. Targowicze.
- 381.szer. Pawlik Władysław "Bociek" - kwaterm. "Gromady"
poległ 17.04.44. Lasy Kosurskie.
- 382.szer. Pawliczuk Stanisław "Zamek" - baon "Korda",
poległ 22.03.44. Kupracze.
- 383.kpr. Pawelski Stanisław ps. ? - baon "Gzymsa"
poległ 13.05.43. Samostrzały.
- 384.szer. Parkin Grzegorz "Mur" - baon "Łuna"
poległ 27.05.44. nad Prypecią.
- 385.szer. Parkin Paweł "Niuśka" - baon "Łuna"
poległ 27.05.44. nad Prypecią.
- 386.st. Petruk Piotr "Kozuch" - baon "Korda"
szer. poległ 28.02.44. Przekórka.
- 387.szer. Peszyński Stanisław ps. ? - konspir. Równe
rozstrzelany 18.11.43. w Równem.
- 388.szer. Peszyński Mirosław ps. ? - konspir. Równe
rozstrzelany 18.11.43. w Równem.
- 389.szer. Piątek Jan "Żebroń" - baon "Korda"
poległ 2.04.44. Sztuń.
- 390.szer. Piotrowski Stefan "Kolejarz" - d-two "Gromady"
poległ 21.04.44. Jagodzin.

Cześć ich pamięci!

Prosimy Koleżanki i Kolegów o uzupełnienie brakujących danych w tym wykazie i sprostowanie ewentualnych pomyłek. Prosimy także o nadsyłanie znanych sobie dat i okoliczności śmierci innych kolegów naszej dywizji. Za nadesłane materiały w tej sprawie dziękujemy.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Podajemy nazwiska żołnierzy naszej dywizji, którzy zmarli w ostatnim okresie.

W Poznaniu zmarł Franciszek Kuszpił "Kruk" z baonu "Zająca" i Mieczysław Margler z baonu "Gzymśa", w Brzegu Apolinary Oliwa "Lis" dowódca ośrodka samobrony w Rafałowie koło Przebraża, w Szczecinie Stanisław Bagiński "Szpak" z baonu "Gzymśa" i Władysław Drozd "Słowik" z baonu "Zająca", w Swarzędzu k/Poznania Stanisław Bronowicki "Kret" z baonu "Gzymśa", w Siedliszczach Andrzej Susszko "Kołek" z baonu "Korda", w Dorohusku Stanisław Borkowik z baonu "Korda", w Brzeźnie Jan Stocki z baonu "Korda", Witold Szadziuk z baonu "Słwego", w Henrykowie Lubelskim Antoni Sobotko z baonu "Sokoła", w Zamościu Longin Rutkowski "Rudy" z żandarmerii zgr. "Gromada", w Białogardzie Roman Marcinkowski "Komar" z baonu "Łuna", w Kłodzku Stanisław Piątek "Rzędzian" ze szwadronu "Hinczy" i Mieczysław Zimon "Czarny" z baonu "Zająca", w Nysie Roman Gos "Grzmot" szef komp. z baonu "Jastrzębia", w Białymstoku zmarł Franciszek Kenig "Kropka" z baonu "Zająca".

Niech odpoczywają w pokoju.

SYLWETKI NASZYCH ŻOŁNIERZY

HENRYK NADRATOWSKI "ZNICZA"

Nie był dowódcą żadnej jednostki partyzanckiej. Nie wiele razy było mu dane w czasie walk 27 Wołyńskiej Dywizji AK pójść z bronią w rękę na pierwszą linię i stanąć oko w oko z nieprzyjacielem, ponieważ rozkazy dowództwa wysnaczały mu inne funkcje i obowiązki. Nie dosłużył się żadnych ważnych odznaczeń bojowych. A jednak w pamięci tych, którzy go znali bliżej, zapisał się jako nieskazitelny żołnierz i oficer, Polak i człowiek o wielkim sercu i nieprzeciętnym charakterze. I takim będziemy pamiętali Henryka Nadratowskiego - "Wilkonia" vel "Znicza".

Urodził się 12 lipca 1911 r. w Osieczniku w powiecie kowelskim. Uczył się w Turzysku i w Warszawie. Służbę wojskową odbywał w Równem w 21 pułku ułanów w latach 1933 - 1934, kończąc jednocześnie szkołę podoficerską. Podczas kampanii wrześniowej 1939 r. pod Piaskami niedaleko Lublina dostaje się do niewoli. Osadzony w stalagu w Królewcu ucieka stamtąd w roku 1940, zatrzymuje się w Warszawie, gdzie szybko nawiązuje kontakt z podziemiem i pracuje w Ruchu Oporu na terenie okupowanej stolicy. W październiku 1941 r. zostaje odkomenderowany na Wołyń w swoje rodzinne strony do dalszej pracy konspiracyjnej. Tu pozostaje już do końca, pracując z całym oddaniem w ZWZ a następnie w AK, zawsze czynny, odważny i ofiarny w walce o wolność Polski.

Kiedy rzeź i napady ukraińskich nacjonalistów nabrały na sile, gdy zaczęła lać się krew, a żony pożarów

zaczzerwieniały nocami spokojne dotąd niebo, gdy w końcu ofiarą mordu padła pierwsza polska delegacja, zaproszona do Wołczaka i Kustycz w celu porozumienia się z przywódcami UPA, "Znicz" w dniu 10.07.1943 r. zabiera z Radowicz niedaleko Turzyska 13-osobową grupę młodych ludzi - członków konspiracji - i w biały dzień, z bronią gotową do strzału przeprowadza oddziałek przez trzy wsie ukraińskie do Zasmyk, dając początek zasmyckiej samoobronie, a także zasilając późniejszy oddział partyzancki por. Władysława Czermińskiego - "Jastrzębia". Z tą małą garstką ludzi przeprowadza "Znicz" pierwsze ćwiczenia typu wojskowego, ochrania wieś, zanim Inspektorat w Kowlu nie skierował do powstałej w Zasmykach placówki swego oficera - porucznika "Jastrzębia". Odtąd Henryk Nadratowski pełni różne funkcje administracyjne, organizuje zaopatrzenie, pomaga w utrzymaniu łączności, jest cywilnym komendantem samoobrony; zawsze spotkać go można tam, gdzie jest najbardziej potrzebny, gdzie stawia go rozkaz przełożonych oraz jego własne wyczucie sytuacji. Obowiązki swe wykonuje spokojnie, sumiennie, rzec można - z precyzją, co w tamtym, pełnym napięcia nerwowego okresie, wymagało nielada opanowania i żelaznej woli, czym zwraca na siebie uwagę tak przełożonych jak i żołnierzy, stając się dla tych ostatnich niemal wzorem do naśladowania. Nie cofa się też przed włązeniem go w skład delegacji polskiej do rozmów /"dohoworów"/ z przywódcami ukraińskimi, choć wie najlepiej na co się naraża, znając niedawną tragedię w Wołczaku i Kustyczach. On także pierwszy, jak twierdzą świadkowie, przeprowadził w pobliżu zasmyckiej plebanii rozmowę z dowództwem niemieckiej kompanii Wehrmachtu, roz

brojonej wkrótce potem przez por. "Prawdziśca" w dniu 17 marca 1944 roku.

Tymczasem w lecie 1943 roku nad Zasmykami i okolicznymi polskimi wsiami zawisło śmiertelne niebezpieczeństwo. Oddzielone od Kowla dużym lasem i paroma ukraińskimi wsiami, otoczone ze wszystkich stron placówkami UPA, pełne uciekinierów ze spalonych miejscowości Zasmyki, Janówka, Gruszkówka i inne wioski znalazły się prawie w sytuacji bez wyjścia. I wtedy osobowość ppor. "Znicza" zajaśniała w całej pełni: jego spokój i opanowanie, łagodna perswasja i wiara w słuszność sprawy, odwaga i stanowczość wlewały otuchę, uspokajały nawet najbardziej wrażliwych i napełniały nadzieją przetrwania. Jak ks. Michał Żukowski umiał wzbudzić wśród znękaney ludności wiarę w Opatrzność Bożą, tak "Znicz" mając dziwną, niemal proroczą intuicję, upewniał wszystkich, że UPA-owcy nie odważą się uderzyć na Zasmyki, a zanim podejmą taką decyzję, nasz oddział okrzepnie na tyle, że da sobie radę z napastnikami. Pamiętam rozmowy Nadratowskiego z gospodarzami, niepokój wielu zasmyczan i łagodny, a pewny siebie uśmiech "Znicza", gdy tłumaczył, wyjaśniał, powoływał się na sobie tylko znane przykłady i argumenty - autentyczne czy może wymyślone - dość że przekonujące i w tamtej sytuacji jedynie skuteczne.

Uderzała wszystkich jego skromność i niebywała pracowitość. Dbał o wszystkie sprawy bytowe ludności, znał wszelkie potrzeby oddziału i natychmiast je załatwiał, jak troskliwy ojciec opiekował się uciekinierami - ludźmi, którym w cudowny nieraz sposób udało się uniknąć noża, siekiery czy karabinowej kuli. Ci wymagali szczególnego ser

ca. "Znicz" umiał je okazać, zawsze w sposób szczerzy, bardzo ludzki, bez dyplomacji i sztuczności i taka właśnie postawa najbardziej trafiała do zgnębionych rozbitków. Nie zważał nigdy na trudy, na swój niezbyt silny organizm czasem nawet na brak wdzięczności i uznania. I takim pozostał do końca - cichym, skromnym, dobrym i koleżeńskim. Łagodny uśmiech, zyczliwość i wyrozumiałość wobec każdego stanowiły nieodłączną część jego charakteru. Załatwiał sprawy pierwszorzędnej wagi, a w chwilę potem sprawdzał, czy posiłki dla żołnierzy zostały w porę wydane. Wszystko wtedy uważał za ważne, może nawet nie wiedząc, że miało to niemały wpływ na morale maleńkiego oddziałku, otoczonego ze wszystkich stron śmiertelnym zagrożeniem. On to wraz ze świetnym dowódcą - por. "Jastrzębkiem", ks. Żukowskim - dobrym duchem wszelkich patriotycznych poczynań i paroma gospodarzami - Bronisławem i Bazylim Zamościńskimi, Zygmuntem Śladowskim i in. tworzyli grupę ludzi, kierujących znakomicie nastrojami społeczeństwa i garścią obrońców wielu setek cywilnej ludności. Bez takich przywódców trudno by było wtedy wytrwać i utrzymać dopiero co powstałą placówkę.

Podobnie było i w pamiętne lato 1944 roku, kiedy w Lublinie, w ciężkiej atmosferze po świeżo przeżytym rozbrojeniu, wielu okazywało niebywałe przygnębienie i zagnębienie w zaistniałej sytuacji, "Znicz" i teraz umiał zbolotałych chłopców uspokoić, przekonać, że każdy jeszcze będzie potrzebny, że wojna trwa i należy zachować twardą męską postawę. Nie jeden z nas podziwiał tego człowieka za jego równowagę psychiczną, opanowanie, jego nieustanną gotowość do niesienia pomocy potrzebującym.

Doczekawszy się powrotu rodziny z Wołynia opuścił
Lublin i już nie spotkaliśmy go więcej. Niedługo wszakże
cieszył się swymi najbliższymi. W październiku 1946 roku
nadeszła żałobna wieść, że w miejscowości Bystra Śląska
"Znicz" zakończył życie.

Dziś, gdy oddajemy hołd pamięci wszystkich naszych
żołnierzy, poległych na polu chwały lub zmarłych po cięż-
kich trudach ofiarnego życia, nie wolno zapomnieć i o
pięknej postaci Henryka Nadratowskiego.

Leon Karłowicz

SPIS TREŚCI

OD ZARZĄDU	str.	1
WOŁYŃ W OGNIU /10/	str.	2
27 WOŁYŃSKA DYWIZJA AK		
POSZUKIWANIA	str.	40
SPROSTOWANIA I POLEMIKI	str.	51
ENAKI PAMIĘCI	str.	56
WYKAZ POLEGŁYCH	str.	60
Z ŻAŁOBNIEJ KARTY	str.	63
SYLWETKI NASZYCH ŻOŁNIERZY	str.	64
Henryk Nadętowski "Znicz"		

BIULETYN INFORMACYJNY NR 10/3 KWIECIEŃ-CZERWIEC' 86

Do użytku wewnętrznego. Nakład 300 egzemplarzy.
Opłatność przeznaczona na działalność Środowiska.